# Ruch pokonał wysoko Cracovię 5:1


# Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

**Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki**

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Śliwiński: działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań. św. Marcin 70.

Nr 19 (101 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 2 maja 1939


## Wspaniały pokaz lotnictwa bojowego w stolicy

Warszawa. (PAT) W niedzielę w godzinach popołudniowych odbył się w Warszawie, na Polu Mokotowskim, wielki pokaz lotnictwa zorganizowany przez LOPP, przedstawiający działalność samolotów wojskowych wszystkich kategorii, balonów obserwacyjnych oraz broni związanych z obroną przeciwlotniczą, a więc balonów zaporowych, artylerii i karabinów maszynowych.

Zapowiedź pokazu lotniczego ściągnęła na lotnisko przeszło stotysięczne tłumy publiczności, które zwartą masą zapełniły tereny okalające kilkodziesięcio hektarowe pole, nagradzając burzą oklasków śmiałe ewolucje akrobatyczne.

Ćwiczenia rozpoczęły się pokazowymi wzlotami balonu obserwacyjnego, dokoła którego zajęły stanowiska ogniowe drużyny karabinów maszynowych obrony przeciwlotniczej, zabezpieczające obserwatorów przed nalotem nieprzyjacielskiego lotnictwa. Przed godziną 16 balon został ściągnięty i zabiwakowany na lotnisku, ustępując miejsca swym skrzydlatym kolegom.

O godz. 16,25 nad lotnisko nadlatują groźne eskadry samolotów bombardujących, towarzyszą im głośne eksplozje petard pozorujących rzucone bomby. Atakowane przez myśliwskie eskadry samoloty bombardujące odlatują, nad lotniskiem zaś pozostaje jeden samolot myśliwski, który wykonał cały szereg nadzwyczaj efektownych akrobacyj, wywołujących entuzjazm wśród śledzących je z zapartym oddechem tłumów.

Po defiladzie kilkudziesięciu samolotów, dwa samoloty myśliwskie wykonały nad lotniskiem tzw. akrobację w lustrze, polegającą na równoczesnym wykonywaniu jednakowych ewolucyj nad przeciwległymi punktami lotniska. Z kolei nad polem rozegrała się walka między ciężkim trójmotorowym Fokkerem i atakującymi go trzema aparatami myśliwskimi.

Pokazy akrobacji i walk lotniczych zakończyły nadzwyczaj efektowne akrobacje grupowe wykonane przez 7 aparatów myśliwskich, które jakby przetoczyły się nad lotniskiem w olbrzymim kole zbiorowego loopingu.

Podziw dla swej sprawności wywołały baterie artylerii przeciwlotniczej, które po przedefilowaniu przed zgromadzonymi tłumami nadzwyczaj sprawnie zajęły stanowiska pozorując zwalczanie nadlatujących eskadr samolotów.

Ćwiczenia zakończył pokaz najnowszego rodzaju broni, a mianowicie ośmiu skoczków spadochronowych zaprezentowało desant lotniczy.

## Pokaz również i w Wilnie

Wilno. (PAT). W niedzielę staraniem okręgu LOPP i wojska odbył się na Porubanku pokaz lotniczy. Jak wielkim zainteresowaniem cieszy się lotnictwo w Wilnie świadczyć może fakt, że na Porubanek przybyło około 30 tysięcy mieszkańców, a więc 1/7 ogólnej ilości mieszkańców w Wilnie.

Pokazy lotnicze, składające się z atakowania samolotu bombowego przez myśliwskie i artylerię przeciwlotniczą oraz walkę samolotów myśliwskich, wzbudziły ogólny podziw.

Lądujący lotnicy byli nagradzani przez tłumy widzów gromkimi oklaskami.

## Polacy gdańscy na Jasnej Górze

Częstochowa. (PAT). W niedzielę o godz. 9 rano przybyła do Częstochowy z hołdem do Matki Boskiej pielgrzymka gdańskich Polaków, zorganizowana przez centralny komitet katolików Polaków diecezji gdańskiej.

Pielgrzymkę, złożoną ze 185 osób, prowadził ks. proboszcz Franciszek Rogaczewski.

Rodaków naszych powitali na dworcu przedstawiciele miasta i organizacyj społecznych oraz prezes Tow. Polonii Zagranicznej ks. oficjał Jatowt.

Przed kościołem jasnogórskim pielgrzymkę przyjął reprezentant ojców Paulinów — ojciec Ambroży. Po mszy świętej w kaplicy Cudownego Obrazu pątnicy zwiedzili Jasną Górę i jej zabytki, po południu zaś byli zaproszeni na przedstawienie do teatru

W poniedziałek w południe pielgrzymka odjeżdża do Warszawy, gdzie uczestnicy jej będą obecni na rewii wojskowej w dniu 3 maja.

## Katastrofa sowieckich lotników

### Przymusowe lądowanie samolotu „Moskwa", lecącego przez północ do N. Jorku

Londyn. (Tel. wł.) Lotnicy sowieccy, odbywający raid bez lądowania z Moskwy poprzez Grenlandię do Ameryki na wystawę światową, po przeleceniu całej trasy morskiej, musieli lądować przymusowo na bagnistej wyspie Wiscount w Zatoce św. Wawrzyńca.

Samolot został poważnie uszkodzony, a pilot Kokkinaki, jak donoszą, ma dwa żebra złamane.

Przedstawiciele rządu sowieckiego w St. Zjedn. wynajęli samolot typu „Amfibia", na pokładzie którego pospieszyli z pomocą samolotowi „Moskwa", pilotowanemu przez Kokkinakiego — b. amb. sowiecki Kutuzow w towarzystwie 2 Rosjan.

Samolot nie zdołał jednak wylądować w pobliżu samolotu Kokkinakiego, gdyż okazał się zbyt ciężki, aby osiąść na terenie bagnistym.

Załoga samolotu „Amfibii" zauważyła jednak, że lotnik Andersen z „Canadian Airways", który również wystartował na pomoc, zdołał wylądować w odległości półtora km od wyspy, na której uległ katastrofie Kokkinaki.

## Lotnicy sowieccy przebyli bez lądowania 6.500 km

Moskwa. (PAT). Komisja organizacyjna lotu bez lądowania z Moskwy do Stanów Zjednoczonych ogłosiła komunikat, który stwierdza, że lot Kokinaki i Gordienko rozpoczął się 28 kwietnia o godz. 4,19 czasu moskiewskiego, zaś zakończył się 29 kwietnia o godz. 3,15 na wyspie Miscou w Ameryce Północnej.

Samolot leciał szlakiem: Moskwa — Trondhiem — Reikiavik — Przylądek Farewell, przebywszy w linii prostej 6.516 km w 22 godziny 56 minut.

Lot był dokonany w niepomyślnych **warunkach atmosferycznych. Po drodze spotkano trzy burze.** Specjalnemu pogorszeniu uległy warunki atmosferyczne w chwili, gdy samolot znajdował się na północo-wschód od Nowego Jorku.

Załoga, pragnąc za wszelką cenę dotrzeć do Nowego Jorku, wzniosła się na wysokość 9 tys. m, lecz zbliżanie się nocy i coraz gorsze warunki atmosferyczne zmusiły ją do lądowania na wyspie Miscou. Miejsce lądowania było bardzo niedogodne i błotniste, skutkiem czego samolot uległ uszkodzeniu. Przez cały czas lotu załoga utrzymywała łączność radiotelegraficzną z Moskwą i nadała 70 radiogramów.

## Jak Włosi oceniają stanowisko Polski

Rzym. (PAT). „Giornale d'Italia" w korespondencji z Warszawy cytując nastroje w Polsce stwierdza, że reakcja opinii polskiej jest stanowcza i przeciwna wszelkim ustępstwom, które by nie opierały się na poszanowaniu interesów Polski. Co do stanowiska Polski — zapewnia korespondent — nie należy mieć żadnych złudzeń. Polska nie zmieni swych poglądów.

## Koncentracja floty angielskiej

Haifa. (PAT). Do portu tutejszego przybyły kontrtorpedowce brytyjskie: „Havock", „Hospur", „Hereward" i „Hero".

## Szwecja chce militaryzować Wyspy Alandzkie

Sztokholm. (PAT) „Dagens Nyheter" donosi, że oficjalna odpowiedź Niemiec na notę szwedzko-fińską, dotyczącą militaryzacji Wysp Alandzkich oczekiwana jest w najbliższym czasie.

Jak przewiduje dziennik odpowiedź ta ma być pozytywna. Jedyne zastrzeżenia Niemiec dotyczyć mają stosunku Wysp Alandzkich do Ligi Narodów.

Powszechnie przypuszcza się, że rząd będzie mógł w najbliższym czasie złożyć w Riksdagu formalny wniosek o militaryzację wysp.

## Fatalna przepaść

Namur. (PAT). Czworo alpinistów, wspinających się na szczyt Marches les Dames, na którym poniósł śmierć król Albert I, spadło w przepaść.

Jedna z alpinistek poniosła śmierć na miejscu, inni są ciężko ranni.

## Uroczyste otwarcie XIX Targów Poznańskich



XIX TARGI MIĘDZYNARODOWE W POZNANIU W DNIU OTWARCIA

W niedzielę nastąpiło w Poznaniu uroczyste otwarcie XIX Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wielka, pięknie przybrana zielenią, kwiatami i sztandarami narodowymi aula Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie odbyła

rę uroczystość, wypełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi.

W symbolicznym akcie otwarcia uczestniczyli m. i. przedstawiciel rządu wiceminister przemysłu i handlu Mieczysław Sokołowski, J. Em. ks. kard. Prymas Hlond, wiceminister skarbu Kajetan Morawski, dyrektor Państw. Instytutu Eksportowego Marian Turski, dyrektor departamentu przemysłowego Min. Przemysłu i Handlu H. Łojko, dyr. departamentu konsularnego Min. Spraw Zagranicznych W. Drymmer i inni.

Spośród miejscowych władz byli m. i. wicewojewoda Łepkowski, gen. Knoll-Kownacki, gen. Wład, tymczasowy prezydent inż. Ruge, rektor prof. dr Peretiatkowicz, kurator szkolny dr Stetkiewicz, prezes Sądu Apelacyjnego prof. Stelmachowski, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Kałamajski, prezes Izby Rzemieślniczej Zakrzewski i inni.

Z gości zagranicznych uczestniczyli w otwarciu przedstawiciel rządu węgierskiego dr Zsolnay, radca ambasady włoskiej Pietrabisa, sekretarz generalny rządu Indyj Brytyjskich Moeder, radca ambasady tureckiej Baha Erker i inni.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9,30 odegraniem przez orkiestrę b. pułku „czwartaków" poloneza z „Halki" Moniuszki, po czym tymczasowy prezydent inż. Ruge wygłosił przemówienie. Po powitaniu gości mówca podkreślił niezwykłą żywotność Targów Poznańskich w ostatnim siedmioleciu zarówno we wzroście liczby wystawców, których w porównaniu z rokiem 1932 przybyło ponad 1600( tak że liczba ich wynosi obecnie przeszło 2 tysiące, wzroście przestrzeni zajętej pod eksponaty do 50 tysięcy metrów kwadratowych, jak i w wybitnym zwiększeniu się transakcyj, które z niecałych 4 milionów doszły w ubiegłym roku do przeszło 90 milionów. 40-milionowy za kilka lat naród — mówił prezydent Ruge — wsparty o energię twórczej pracy robotnika, inżyniera i kupca, naród wsparty od lat tysiąca na tradycji przywiązania do religii i własnej kultury, z umiłowania kraju gotowy do każdego w jego obronie poświęcenia, naród objawiający gotowość ducha, jakiej cywilizacja europejska od dawna już nie zaznała, to wszystko stanowi mocne i trwałe podstawy dla rozwoju gospodarki krajowej na skalę, jaka zadziwi przyszłe pokolenia tempem swego rozwoju. W dorocznym przeglądzie siły polskiej widzę — mówił dalej prez. Ruge — wielką misję moralną Targów Poznańskich. Targi nasze są międzynarodowe. Udział w nich 14 państw z trzech kontynentów, tu właśnie w Poznaniu, najbardziej polskim z miast polskich jest miarą misji międzynarodowej, najbardziej na zachód wysuniętego bastionu Polski.

Na zakończenie mówca wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej, Prezydenta R. P., marsz. Rydza-Śmigłego i armii polskiej, powtórzony trzykrotnie przez zebranych, po czym orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Z kolei zabrał głos wiceminister przemysłu i handlu Mieczysław Sokołowski. Na wstępie swego przemówienia wiceminister Sokołowski podkreślił niezwykle cenną rolę, jaką odegrały Targi Poznańskie w pierwszym etapie naszej drogi ku niezależności gospodarczej. Po pierwszym etapie pracy Targi Poznańskie przechodzą stopniowo z płaszczyzny krajowej także i na międzynarodową, stając się gospodarczym łącznikiem Polski z zagranicą i przyczyniając się w ten sposób walnie do rozwoju naszego handlu zagranicznego. Kiedy nadszedł kryzys, Targi spełniają niemałe zadanie, hamując kryzys i przeciwdziałając jego pogłębianiu się. Na Targach tegorocznych znajdujemy wierne odbicie aktualnego położenia gospodarczego Polski, które cechuje dalszy pomyślny przebieg koniunktury. Tu mówca przytoczył szereg przykładów liczbowych, świadczących o rozwoju gospodarczym Polski tak na odcinku produkcji jak i eksportu.

Targi Poznańskie — mówił dalej — posiadają szczególną wagę moralną, jako widomy dowód, że niepokój polityczny nie tylko że nie zakłócił dróg rozwojowych polskiego życia gospodarczego, ale przeciwnie, dodał mu nowego bodźca, wypływającego z głębokiego przeświadczenia, iż sprawność gospodarstwa narodowego jest nieodzownym warunkiem sprawności i siły państwa. Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie Poznań jest siedzibą tak udanej imprezy, jak Międzynarodowe Targi Poznańskie. Jest on predystynowany do niej zarówno przez swe położenie geograficzne — jak i przez tradycje swej świetnej przeszłości i przyrodzone wartości Wielkopolan. Dziś ciąży na Wielkopolsce obowiązek przelania swych wartości na dzielnice kraju o słabszym rozwoju gospodarczym i przyczynienia się na tej drodze do ogólnego podniesienia gospodarczego. Dalej mówca podniósł korzyści, jakie może przynieść Wielkopolsce jej współpraca z Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Na zakończenie wiceminister Sokołowski wyraził szczere uznanie i podziękowanie dla organizatorów jak i wystawców, po czym ogłosił otwarcie Targów.

Po uroczystości w auli U. P. goście udali się na zwiedzenie Targów Poznańskich.

O godz. 14 odbyło się w Białej sali „Bazaru" śniadanie, wydane na cześć przedstawicieli rządu, reprezentantów państw zagranicznych i wystawców przez Izbę Przemysłowo - Handlową w Poznaniu. Podczas śniadania przemawiał prezes Izby Stefan Kałamajski.

O godz. 21,30 odbył się w Złotej sali ratusza raut, który wydało miasto na cześć przedstawicieli władz, delegatów, wystawców i zaproszonych gości.

Piękna pogoda ściągnęła na Targi w pierwszym dniu przeszło 20 tysięcy osób.

Na ulicach Poznania panuje od soboty ożywiony ruch, objaw normalny w okresie Targów.

# Konferencja polityczna w Stronnictwie Narodowym w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę odbyła się w Warszawie konferencja polityczna działaczy Stronnictwa Narodowego z całej Polski, zwołana przez prezesa Kowalskiego. Na konferencję przybyło 200 osób.

Głównym punktem konferencji było przemówienie prezesa Kowalskiego na temat sytuacji międzynarodowej. Prezes Kowalski analizując krytycznie ostatnią mowę kanclerza Hitlera i wykazując bezwzględne cele imperializmu niemieckiego, którego pochodowi przeciwstawiła się dopiero czynna wola Polski, wykazał, że nie wolno się łudzić co do dalszych intencyj Berlina, wobec którego Polska nie może iść na żaden kompromis kosztem jakiegokolwiek swojego dobra narodowo-państwowego.

W końcu swego przemówienia prezes Kowalski w mocnych słowach podkreślił gotowość moralną całego narodu polskiego do sprostania wielkim zadaniom, jakie przed Polską staną.

Następnie wygłosili przemówienia red. Giertych, prof. Stojanowski i prof. Winiarski. Po przemówieniach wywiązała się dyskusja.

Po uchwaleniu rezolucji aprobującej stanowisko władz naczelnych Stronnictwa, obrady zakończono odśpiewaniem „Roty" i „Hymnu Młodych". (w)

# Czystka w sowieckim dowództwie floty

Moskwa. (PAT) Nowomianowany komisarz wojennej floty morskiej Kuzniecow zajmował dotychczas stanowisko dowódcy floty na Pacyfiku.

Dotychczasowy komisarz Frynawskij został zwolniony bez żadnego nowego przydziału. Należy wspomnieć, że Frynawskij od kilku tygodni popadł w niełaskę, poza tym w komisariacie marynarki wojennej nastąpiły zmiany na stanowiskach zastępców. Pierwszym zastępcą Kuzniecowa mianowano b. drugiego zastępcę komisarza marynarki wojennej Pisakowa, drugim zastępcą mianowano Rogowa, b. członka rady wojennej komisariatu marynarki wojennej, trzeciw Ignatiewa, b. osobistego zastępcę komisarza marynarki wojennej, czwartym Lewczenko, b. dowódcę floty bałtyckiej.

# Wizyty gen. Brauchitscha

Rzym. (PAT). Bawiący w Rzymie niemiecki gen. von Brauchitsch po złożeniu wieńców na grobach królewskich w Panteonie, przy pomniku Nieznanego Żołnierza, oraz pod pomnikiem poległych faszystów, przyjęty był przez króla Wiktora Emanuela III, a następnie przez Mussoliniego w Pałacu Weneckim na prywatnej audiencji. Towarzyszący gen. von Brauchitschowi podsekretarz stanu we włoskim ministerstwie wojny Pariani, podejmował gościa niemieckiego śniadaniem.

Gen. Brauchitsch w towarzystwie wiceministra Pariani i szeregu wyższych oficerów włoskich i niemieckich udać się ma w poniedziałek samolotem do Tripolisu. Gen. Brauchitsch powrócić ma z Libii 6 lub 7 maja do Rzymu, gdzie odbyć ma konferencje z gen. Badoglio i admirałem Cavagnari.

# Narada na Zamku

## Min. Beck odpowie na memorandum Niemiec

Warszawa (Tel. wł.) W sobotę w godzinach południowych odbyła się na Zamku w Warszawie konferencja, w której udział wziął Prezydent R. P., marsz. Śmigły-Rydz, premier gen. Składkowski i min. spraw zagr. Beck.

Przedmiotem konferencji było memorandum skierowane w piątek do rządu polskiego, przez rząd niemiecki.

Jak słychać w najbliższych dniach prawdopodobnie już w czwartek 4-go maja, min. Beck wygłosi przemówienie na plenarnym posiedzeniu Sejmu, w którym zajmie się memorandum rządu niemieckiego. W przemówieniu swym min. Beck w kategoryczny sposób odrzuci żądania niemieckie w sprawie Gdańska, linii kolejowej i autostrady przez Pomorze. (w)

# Głosy prasy francuskiej

Paryż. (PAT) Prasa paryska omawiając mowę kanclerza Hitlera pod bardzo nikłymi tytułami podkreśla niemal jednomyślnie, że w przemówieniu swym kanclerz Hitler powtarza się zarówno w swych metodach jak i argumentacji.

„Petit Parisien" daje tytuł: „Przemówienie Hitlera nie zmienia nic w sytuacji", „przewlekłe przemówienie", „powtórzenie wszystkich argumentów już przytaczanych dawniej, a mających na celu usprawiedliwienie prawa Niemiec do ekspansji", „Sofistyczne próby uzasadnienia aneksji krajów czeskich", „Zwodnicze zapewnienia maskujące ambicje niemieckie".

Redaktor dyplomatyczny tego pisma w komentarzu uważa wypowiedzenie traktatu angielsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego za gesty wyrażające irytację i rozczarowanie.

Francja — pisze Bourges — jest potraktowana w mowie kanclerza Hitlera z uprzejmością. Podkreślając różnicę ustosunkowania się wobec Anglii, Polski i Francji dyktator niemiecki pragnął bez wątpienia rozbić potrójny sojusz, który powstał pomiędzy Londynem, Paryżem i Warszawą. Złudne nadzieje — pisze Bourges — nikt w tych trzech krajach nie przywiązuje najmniejszej wagi do tego manewru szytego białymi nićmi. Pragnienia Hitlera zerwania tego aliansu wpłyną tylko najwyżej na wszystkie trzy rządy jako pobudka do trzymania się mocniej jeszcze niż dotychczas na linii ich słusznej polityki. Bourges konstatuje wreszcie, że przemówienie nie przynosi żadnego odprężenia, ale że nie można również uważać go jako wzmacniającego napięcia.

# Zderzenie pociągów towarowych na stacji w Rogowie

Łódź, 30. 4. Na stacji kolejowej w Rogowie, znanej z licznych katastrof, w nocy na niedzielę wydarzyła się znowu katastrofa.

Około godz. 1 w nocy na stacji w Rokowie zatrzymał się pociąg towarowy, zdążający z Skierniewic. Obsługę pociągu stanowili kierownik Góra, maszynista Skowroński i pom. Milczarek.

Wkrótce po tym od strony Koluszek przybył pociąg towarowy, którego kierownikiem był Maciołek, obsługę zaś maszyny stanowili maszynista L. Neumann z Częstochowy i pomocnik Stawski.

Jak stwierdzono, mimo że sygnał był na „stój" maszynista przejechał semafor i wjechał na stacji na pociąg towarowy.

Wskutek zderzenia uległa uszkodzeniu lokomotywa, którą kierował Neumann, oraz 11 pustych wagonów towarowych tegoż pociągu. Ponad to ze stojącego pociągu zostało rozbitych 3 tylne wagony towarowe.

Hamulcowy Milczarek odniósł ciężkie obrażenia ciała i został przewieziony do szpitala. Dalsze 4 osoby obsługi pociągów odniosły mniej ciężkie obrażenia.

Niezwłocznie na miejsce przybyło pogotowie kolejowe specjalnym pociągiem z Łodzi Kaliskiej. Prace pogotowia trwały do południa. W tym czasie komunikacja przeprowadzona była okrężną drogą od Koluszek na stację Widzew i Zgierz, do linii łowickiej.

Przerwa trwała 14 godz. Maszynista jak i pomocnik zostali na razie zatrzymani.

# Wybory w miastach powiatu łódzkiego

Łódź, 1. 5. Wczoraj odbyły się wybory do rad miejskich w 4 miastach wydzielonych powiatu łódzkiego, a mianowicie w Aleksandrowie, Konstantynowie, Rudzie Pabianickiej i Tuszynie.

Stawało łącznie 14 list, z czego 8 polskich, 3 niemieckie i 3 żydowskie. Ponad to odbyły się wybory w Kutnie i 2 miastach powiatu kutnowskiego, a mianowicie Żychlinie i Krośniewicach.

Przebieg wyborów był spokojny.

Wyniki znane będą w dniu dzisiejszym.

# SPORT

## Pięściarze łódzcy na FON

(sp) W niedzielę odbyły się w hali sportowej w Łodzi zawody pięściarskie na FON. Walczyło 16 par. Zawody przyniosły w sumie około 2.500 zł, które przeznaczono na dozbrojenie armii.

## KOLARSTWO

(sp) **W niedziele odbył sie w Łodzi** wyścig kolarski na przełaj, organizowany przez ŁKS. Wskutek wadliwej organizacji, niemal wszyscy zawodnicy zmylili trasę tak, że wyścig został unieważniony.

(sp) **Warszawa zwyciężyła Kraków.** Na torze Cracovii odbyło się w niedzielę międzymiastowe spotkanie kolarskie Warszawa — Kraków, oraz wyścigi kolarskie za prowadzeniem motoru.

Mecz drużynowy na olimpijskim dystansie 4 tys. m wygrała Warszawa (Napierała, Starzyński, Michalak i Popończyk) w czasie 5:35, przed Krakowem (Wandor, Dąbrowiecki, Janik i Frankowski) w czasie 5:36.4.

W biegu za motorami na 20 okrążeń toru zwyciężył Wandor za Litwinem w czasie 9:37, przed Napierałą za Bandą i Starzyńskim za Barzyckim.

Bieg australijski na 4 okrążenia toru wygrał Raczyński (War). przed Gizą (Legia).

Bieg amerykański parami na 40 okrążeń toru dał zwycięstwo warszawskiej parze Popończyk i Michalak w czasie 26:2, przed parą Cracovii (Wandor i Dąbrowiecki).

## LEKKA ATLETYKA

(sp) **Mistrzostwa Łodzi kl. C.** W dniach 6 i 7 maja rozegrane zostaną na stadionie K. P. Zjednoczone mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu dla zawodników kl. C. W pierwszym dniu zawodów tj. w sobotę w programie mistrzostw przewidziane są następujące konkurencje: 110 m przez płotki, tyczka, przedbiegi 100 m, kula, przedbiegi 400 m, bieg na 10 km, skok w dal z rozbiegu, miedzybiegi na 100 m, finał biegu 110 m przez płotki, dysk, finał 400 m, bieg na 800 m, sztafeta 4×400 i przedbiegi sztafet 4×100 m.

## PIŁKA NOŻNA

(sp) **ŁKS — Wima 4:1 (2:1).** Ekstligowcy mieli tylko chwilowe przebłyski lepszej gry, grając w sumie przeciętnie.

(sp) **PTC — Union Touring Ib 2:1 (1:1).**

(sp) **WKS — Sokół Zgierz 2:1 (1:0).**

(sp) **Reprezentacja Łodzi na mecz ze Śląskiem.** W środę 3 bm. rozpoczynają się rozgrywki o puchar Polski. Jak wiadomo, Łódź w tym roku wylosowała za przeciwnika Śląsk. Mecz ten odbędzie się w Łodzi. W związku z tym kapitan związkowy ŁOZPN ustalił skład reprezentacji Łodzi, wyznaczając do niej następujących zawodników: bramka — Lass (ŁTSG) i Piasecki (ŁKS), obrona — Karasiak i Gałecki (ŁKS), pomoc — Triebe (ŁTSG), Frontczak (K. P. Zjednoczone), Pegza II (ŁKS), atak — Miller, Koczewski (ŁKS), Królewiecki (ŁTSG), Lewandowski (ŁKS) i Świętosławski (Union-Touring).

Jak widzimy p. Otto oparł drużynę na starych graczach, dopuszczając do reprezentacji z młodych graczy jedynie Frontczaka. Z Katowic donoszą, że śląski OZPN zamierza przysłać do Łodzi reprezentację złożoną z graczy I ligi śląskiej, przy czym będzie ona oparta na drużynie ekstligowego Śląska (Świętochłowice), który obecnie prowadzi zdecydowanie w mistrzostwach I ligi. Poza tym w dniu 3 maja grają: Wołyń — Warszawa, Polesie — Wilno, Stanisławów — Lublin, Zagłębie — Poznań, Pomorze — Białystok, natomiast Lwów i Kraków, jako zeszłoroczni finaliści, wchodzą do ćwierćfinału bez walki. (Pu)

## SZERMIERKA

(sp) **Łodzianie na mistrz. szermierczych Warszawy.** W dniach 6 i 7 maja odbędą się w Warszawie indywidualne mistrzostwa szermiercze stolicy. W mistrzostwach tych wezmą również udział szermierze łódzcy. Wyjeżdżają: Kantor (ŁKS), oraz pięciu zawodników Policyjnego K. S.: Banaś, Brzóska, Bogunia, Świerut i Buczyński. W dniach 3—4 maja odbędą się w Warszawie szermiercze mistrzostwa akademickie Polski. (Pu)

# Pierwsze zwycięstwo Warszawianki

## Warszawianka — Union Touring 5:3 (3:2)

(sp) Łódź. — Mimo gry b. ambitnej Union Touring przegrał. Przyznać trzeba, że łodzianie grali prawie przez cały czas w dziesiątkę, gdyż kontuzjowany Durka musiał opuścić boisko. W tych warunkach Warszawianka miała ułatwione zadanie. Zwycięstwo mogłoby być nawet wyższe, lecz Baran zaprzepaścił szereg okazji, podobnie jak środkowy napastnik Zieliński. W zespole Union-Touringu wyróżniał się Strzelczyk i bramkarz Falkowski. Bramki dla Warszawianki strzelili: Święcki 3, Zieliński i Kniola po jednej; dla U. T. Kolasik, Zajdel i Goszczko. Sędziował p. Trygalski. Widzów około 3.000.

## Garbarnia — Warta 3:2 (2:0)

(sp) Kraków — W spotkaniu ligowym, rozegranym w niedzielę w Krakowie, Garbarnia odniosła szczęśliwe zwycięstwo nad poznańską Wartą 3:2 (2:0). Mimo porażki Warta pozostawiła po sobie dobre wrażenie jako drużyna o wysokich walorach technicznych. W przeciwieństwie do ostatnich słabych spotkań ligowych, rozegranych w Krakowie, mecz Garbarnia — Warta był b. ciekawy a w pewnych okresach gra stała nawet na wysokim poziomie i obfitowała w wiele interesujących momentów, dostarczając widowni dużo emocji.

Garbarnia wniosła do gry znacznie więcej zapału i ambicji oraz narzuciła w pierwszej połowie silne tempo i jakkolwiek poznańczycy mieli w polu techniczną przewagę, to jednak żywiołowe ataki Garbarni były b. niebezpieczne, zwłaszcza wobec słabej w tym okresie gry obrony Warty.

Pierwszą bramkę już w 2 min. zdobył dobrze usposobiony Wróbel z podania Nowaka. Kontrakcje dochodziły zaledwie do linii obrony miejscowych. Atak poznański grał zbyt miękko i przetrzymywał zbyt długo piłkę. Gra prowadzona w silnym tempie przenosiła się ustawicznie z jednej połowy boiska na drugą. Kilkakrotnie przy wybiegach bramkarzy ratowali obrońcy w trudnych sytuacjach. Drugą bramkę dla Garbarni zdobył również Wróbel w 39 min.

Po zmianie pól przez pierwsze 20 min. Warta zagrała koncertowo. Już w pierwszej minucie Gendera zdobył pierwszy punkt, a w 4 minuty potem z podania Orłowskiego Scherfke wyrównał na 2:2. W drużynie miejscowych zapanowało zamieszanie i chwilowe załamanie. Garbarnia została zepchnięta do defensywy. Warta grając spokojnie, opanowała całkowicie teren. Stopniowo jednak mija okres jej przewagi. Zbyt gwałtowne tempo przy upalnej pogodzie wyczerpało obie drużyny. Garbarnia zdobywa się na końcowy zryw i po rzucie rożnym Nowak zdobył głową decydującą o zwycięstwie bramkę. W kilka minut potem Skóra, mając 100-procentową sytuację do zdobycia 4 bramki, ciągnie sam, lecz szczęśliwy wybieg Jankowiaka wyjaśnił niebezpieczny moment.

W drużynie poznańskiej zawiodła obrona i pomoc w pierwszej połowie. W ataku najlepszy był Gendera. W zespole Garbarni, grającej bardzo ambitnie, wyróżnił się obrońca Piątek oraz w ataku Wróbel i Nowak. Sędzia p. Hasselbusch z Warszawy dobry, widzów około 3.000. (Pat)

## Ruch — Cracovia 5:1 (0:0)

(sp) Katowice. — Spotkanie dwóch drużyn, prowadzących dotychczas w tabeli rozgrywek wywołało duże zainteresowanie na Śląsku. Drużyna krakowska stanęła o tyle w lepszej sytuacji, że dotychczas nie przegrała ani jednego spotkania, podczas gdy Ruch ma na swym koncie już dwa stracone punkty. Wczorajsza niedziela wykazała, że Ruch, a ściślej mówiąc jego atak dochodzi do formy, podczas gdy Cracovia nie bardzo może się odnaleźć.

Zwycięstwo Ruchu 5:1 (0:0) aczkolwiek zasłużone, jest jednak cyfrowo za wysokie. Ruch mimo wysokiego zwycięstwa nie zadowolił. Grał o wiele gorzej niż na poprzednim meczu ligowym z AKS. Specjalnie zawiódł atak, który tym razem grał mało skutecznie. Wysokie zwycięstwo swe zawdzięcza Ruch przede wszystkim Wilimowskiemu, który wykorzystując błędy obrony Cracovii, strzelił pod rząd trzy bramki w ciągu trzech minut. Te bramki zadecydowały o ostatecznym sukcesie Ślązaków.

Pierwsza połowa gry była bardzo wyrównana i zakończyła się bezbramkowo. Druga część meczu rozpoczęła się od gwałtownych ataków Ruchu. Ósma minuta miała decydujące znaczenie dla całego spotkania. Wilimowski, wykorzystując błąd Lasoty, zdobył pierwszą bramkę. Po jej uzyskaniu Ruch zwiększył tempo i już w 10 minucie zdobył drugą bramkę, również przez Wilimowskiego. W minutę później Wilimowski zdobył trzecią bramkę, przesądzając tym samym zwycięstwo na korzyść Ruchu. W następnych minutach Ruch nadal atakował, jednak obrona Cracovii skupiła się, i nie dopuściła napastników Ruchu do strzału. Mimo tego Ruch w 28 min. uzyskał czwartą bramkę ze strzału Peterka, który wykorzystał podanie Kruka. Pod koniec meczu goście uzyskali jedyną bramkę, zdobytą przez Młynarka, który poprawił strzał odparowany przez Tatusia. Było to w 40 minucie. Po utracie tej bramki Ruch zerwał się jeszcze raz do ataku i w 43 minucei zdobył 5 bramkę przez Peterka, który wykorzystał doskonałe wypracowanie Słoty.

Cracovia mimo wysokiej porażki zaprezentowała się dobrze. Szwankowała u niej linia ataku, która piękne wypracowane akcje marnowała z chwilą dojścia do bramki przeciwnika.

Widzów 6.000, sędziował kpt. Szyba ze Lwowa.

## AKS — Polonia 3:0 (2:0)

(sp) Warszawa — W stolicy w spotkaniu o mistrzostwo ligi AKS pokonał Polonię 3:0 (2:0). Ślązacy wygrali zasłużenie, gdyż przeważali lekko przez cały czas nad przeciwnikiem Gra była żywa, dość interesująca, ale zbyt ostra, a chwilami nawet brutalna. Ofiarami ostrej gry padli liczni zawodnicy. Na 15 minut przed przerwą bramkarz Polonii — Strauch po kontuzji musiał opuścić boisko. Wrócił wprawdzie na kilka minut, ale po przerwie już do końca zastąpił go rezerwowy Marek. Po przerwie kontuzji uległ Mrugała po zderzeniu z Odrowążem i został zniesiony z boiska. Pod koniec meczu wreszcie uległ kontuzji Bentkowski z AKS.

Początkowo przeważała nieco Polonia, ale nie umiała swej przewagi wyzyskać cyfrowo. Następnie gra się wyrównała, a pod koniec pierwszej połowy inicjatywę przejął AKS. W 34 min. Piątek zdobył prowadzenie dla Ślązaków. W dwie minuty później Ślązacy o mało nie zdobyli drugiej bramki, ale piłka po strzale z wolnego utknęła na linii bramkowej. W ostatniej minucie przed przerwą Piątek strzelił nieuchronnie drugą bramkę, ustalając wynik do przerwy.

Po zmianie pól ustaliła się przewaga AKS, chociaż Polonia przeprowadziła również szereg groźnych ataków. W tym okresie rezerwowy bramkarz Polonii Marek był często zatrudniony, ale bronił na ogół szczęśliwie. W 14 min. po kornerze z winy Szczepaniaka Piątek zdobył trzecią bramkę. W 16 min. Wostal miał znowu okazję zdobycia bramki, ale nie trafił do pustej bramki. Pod koniec spotkania Polonia opanowała sytuację, ale słaby jej atak nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał pod bramką przeciwnika i mecz skończył się wynikiem 3:0.

W drużynie warszawskiej zawiódł przede wszystkim atak, pomoc była niezła, obrona popełniła szereg kardynalnych błędów. U gości doskonały był Mrugała i Grolik w obronie, pomoc była na wysokości zadania, a w ataku wyróżnić można Piątka i Pytla.

Widzów zebrało się około 5.000. (Pat)

### Tabelka

Po niedizelnych zawodach o mistrzostwo ligi prowadzenie w tabeli utrzymał w dalszym ciągu Ruch. Na drugie miejsce wysunęła się Garbarnia przed Cracovią i Wartą.

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. Ruch | 5 | 8:2 | 18:6 |
| 2. Garbarnia | 5 | 6:4 | 10:11 |
| 3. Cracovia | 4 | 6:2 | 6:7 |
| 4. Warta | 4 | 4:4 | 14:7 |
| 5. Pogoń | 3 | 4:2 | 9:7 |
| 6. A. K. S. | 4 | 4:4 | 9:7 |
| 7. Wisła | 3 | 4:2 | 6:6 |
| 8. Polonia | 4 | 2:6 | 6:9 |
| 9. Warszawianka | 4 | 2:6 | 6:12 |
| 10. Union Touring | 4 | 4:8 | 4:16 |

# Polska prowadzi z Rumunią 2:1

## Para Baworowski-Tłoczyński pokonała parę Schmidt-Tanasescu

(sp) Warszawa. — W sobotę rozpoczęło się w Warszawie na kortach Legii międzypaństwowe spotkanie tenisowe Polska — Rumunia. Barw Rumunii bronią Schmidt i Tanacescu Ze strony polskiej walczą Baworowski i Hebda w singlach oraz Tłoczyński — Baworowski w grze podwójnej.

Pierwszego dnia odbyły się dwa spotkania w grze pojedyńczej. Baworowski pokonał Schmidta 6:3, 6:3, 6:2, a Tanacescu wygrał niespodziewanie z Hebdą 6:4, 6:0, 4:6, 6:2.

Pierwszy mecz był dość interesujący. Obaj zawodnicy grali z głębi kortu, ale Schmidt częściej chodził do siatki. Baworowski był bardzo szybki i górował przez cały czas nad przeciwnikiem, wygrywając stosunkowo łatwo wszystkie trzy sety.

Drugie spotkanie było mniej ciekawe. Hebda grał nierówno, poniżej swej formy, wykazanej na treningach. Polak dawał się niepotrzebnie wciągać do siatki, gdzie go Rumun stale mijał. Poza tym Hebda był za mało ruchliwy.

W pierwszym secie Rumun prowadził 3:0, ale Hebda wyrównał, a po zdobyciu przez Rumuna dalszych dwóch gemów, poprawił na 5:4. Ostatniego gema, a zarazem i seta wygrał jednak Rumun.

W drugim secie Rumun wygrał bez najmniejszego wysiłku, przy czym Hebda zaprezentował się w tym okresie beznadziejnie. W trzecim secie sytuacja zmieniła się radykalnie. Hebda grał o klasę lepiej i prowadził przez cały czas, wygrywając dosyć pewnie seta. W czwartym decydującym secie Hebda zdobył jedynie pierwszego gema. Następnie do głosu dochodził Rumun, który uzyskał cztery kolejne gemy i po oddaniu jednego gema Hebdzie — wygrał ostatniego gema, a zarazem seta i mecz

(sp) Warszawa. — W niedzielę, w drugim dniu międzypaństwowego spotkania tenisowego Polska — Rumunia, odbywającego się w Warszawie na kortach Legii, rozegrano grę podwójną. Para polska Baworowski i Tłoczyński odniosła po zaciętej walce zwycięstwo nad parą rumuńską Schmidt i Tanasescu 9:7, 4:6, 6:3, 1:6, 6:3

Z pary polskiej najlepiej zaprezentował się Baworowski, chociaż i Tłoczyński kilkakrotnie błysnął pięknymi zagraniami. W parze rumuńskiej najlepszym był Tanasescu, Schmidt marnował dużo piłek przez swą nieregularność.

Po drugim dniu Polska prowadzi 2:1. Dziś w poniedziałek zakończenie zawodów rozegrane zostaną rewanżowe gry pojedyńcze.

W meczu pokazowym Kończak pokonał Jadwigę Jędrzejowską w 2 setach 6:2, 6:4.

# Sensacyjna porażka Nojego z Hermanem

## Polonia zwyciężyła w biegu Raszyn — Warszawa

(sp) W niedzielę odbył się w stolicy doroczny bieg sztafetowy Raszyn—Warszawa. Na starcie ze zgłoszonych 17 drużyn stanęło tylko 12, co jest wynikiem rekordowym, gdyż w roku zeszłym startowało tylko 10 drużyn. Długość trasy wynosiła 24 km. W Raszynie na pierwszym odcinku stanęli Noji z Syreny, Herman z Polonii, Wirkus z Warszawianki i inni. Start Wirkusa na pierwszym etapie był niespodzianką. Spodziewano się bowiem, że na tym odcinku pobiegnie raczej Kusociński, tymczasem Kusociński wybrał ostatnią warszawską zmianę.

Pierwszy odcinek przyniósł sensacyjne zwycięstwo Hermana nad Nojim. Młody zawodnik Polonii wyprzedził Nojego aż o 20 m i zmieniając znak sztafetowy z Wineckim, był zupełnie świeży. Noji natomiast biegł ciężko i odcinek swój skończył zupełnie wyczerpany. Na trzecim miejscu przybiegł Wirkus, na 4 Janiszewski z PZL, na 5 Gałuszka z Orła. Na czwartej zmianie nastąpiło pewne przegrupowanie. Warszawianka, dzięki doskonałemu biegowi Gierutty, minęła Syrenę, wysuwając się na drugie miejsce za Polonią. Od tego czasu do końca biegu kolejność pierwszych trzech drużyn nie uległa zmianom.

Na odcinkach warszawskich przewaga Polonii dochodziła do kilometra. Na ostatniej zmianie pałeczkę otrzymał Jurkowski i skończył swobodnie bieg nie zagrożony przez nikogo. Kiedy Kusociński z Warszawianki odbierał pałeczkę od Bromy, zawodnik Polonii był już na stadionie Wojska Polskiego i wszelki pościg był oczywiście bezskuteczny.

Na przedostatniej zmianie sensację wywołał bieg w barwach Syreny pięściarskiego mistrza Europy Kolczyńskiego. Wykazał on doskonałą formę, nie dając się wyprzedzić żadnemu z dalszych zawodników. Kolczyński oddał pałeczkę Staniszewskiemu, który utrzymał dla swej drużyny tradycyjne trzecie miejsce. Ostateczna kolejność na mecie:

1. Polonia,
2. Warszawianka
3. Syren'
4. PZL,
5. Skra
6. Orzeł.

Zwycięska drużyna Polonii uzyskała na dystansie 24 km czas 1 godz. 1 min., bijąc zeszłoroczny rekord trasy o 4 minuty. Liczba startujących zawodników wynosiła ogółem 432.

# Wyścigi kolarskie K. S. Stomil

(p) W niedzielę odbył się w Poznaniu doroczny wyścig kolarski „Otwarcia Targów Poznańskich", organizowany przez sekcję kolarską „Stomila".

O godz. 11.45 wyruszyła sprzed sekretariatu Pozn. Okr. Związku Kolarskiego przy ul. Staszica imponująca liczba około 150 kolarzy (w tym ponad 30 turystów m. in. z Łodzi i Gniezna). Kolarze udali się przed halę reprezentacyjną Targów Poznańskich, gdzie odbył się honorowy start. Następnie barwny wąż kolarzy przejechał ulicami miasta na szosę kórnicką, gdzie odbył się o godz. 13 właściwy start do biegów w dwóch kategoriach, dla zawodników licenzjonowanych i dla kolarzy na karty wyścigowe. Wśród pierwszych startowali po raz pierwszy w Poznaniu dwaj kolarze „niezależni" i to Wasilewski i Łoza z Klubu Kolarskiego Wytwórni Rowerów z Lublina. Nie przyjechali czołowi zawodnicy warszawscy i śląscy, którzy zgłosili się do biegu.

Na starcie biegu głównego na dystansie 125 km (trasa: Poznań — Kórnik — Środa — Miłosław — Września — Nekla — Kostrzyn — Swarzędz — szosą okrężną na metę, która znajdowała się na torze „Stomila" w Starołęce) stanęło 21 zawodników na 27 zgłoszonych. Poza zawodnikami poznańskimi startowali kolarze z Warszawy, Lublina, Łodzi, Bydgoszczy, Kalisza i Zduńskiej Woli.

Pierwsze 5 km po starcie cała stawka jechała razem. Pierwszą ofiarą defektu padł Thiem z KPW-Poznań, przebijając gumę. Krótko przed Środą Kluj z KPW też przebił gumę i pozostał na szosie. Skorzystała z tego czołówka, która powiększyła tempo. Były liczne próby ucieczek ze strony kolarzy „niezależnych", jednak koalicja zawodników poznańskich każdorazowo je likwidowała. Zawodnicy pilnowali zwłaszcza starego wygę Wasilewskiego. Zastosował on dobrą taktykę i wreszcie pod Miłosławiem umożliwił ucieczkę swemu koledze klubowemu, Łozie. W pogoń za nim puścił się doskonale dysponowany Waroczyk z Poznania. Ta dwójka nadała biegowi bardzo ostre tempo, toteż we Wrześni miała już nad resztą 8 min. przewagi.

Druga grupa czekała daremnie na powrót Kluja, który wskutek defektu stracił 5 min. i na dobitek pod Miłosławiem „złapał drugą gumę". Wreszcie cała stawka rozpoczęła energiczny pościg za Łozą i Waroczykiem. W Kostrzynie przewaga czołowej dwójki zmalała już do 5 min. a im bliżej Poznania przewaga ich zmniejszała się coraz więcej i wynosiła na mecie zaledwie dwadzieścia i parę sekund.

Zwycięstwo w biegu głównym odniósł kolarz „niezależny" Łoza (Lublin) w czasie 3 godz. 41:30. Drugim był Waroczyk (ZS-Poznań) 3 g. 41:45; 3) Lange (HCP) 3 g. 42:08; 4) Szymański (HCP) 3 g. 43; 5) Jankowiak (Stomil) 3 g. 44:02; 6) Matela (Stomil), 7) Wasilewski — „niezależny" (Lublin), 8) Poprawka (HCP), 9) Frąckowiak (Stomil), 10) Kędzia (Klub Kol. Zduńska Wola), 11) Ratajczak (Stomil), 12) Tornow I (Tornedo-Bydgoszcz). Kluj z KPW-Poznań, ukończył bieg na dalszym miejscu. Sędzią głównym biegu był prezes POZ Kol. p. Przysiecki.

W wyścigu dla kolarzy na karty wyścigowe (75 km) trasa prowadziła z Poznania przez Kórnik — Śrem — Kostrzyn — Swarzędz na tor „Stomila". Startowało 32 kolarzy na 40 zgłoszonych. Po zaciętej walce na trasie zwyciężył Wydarkiewiecz (Stomil) w czasie 2 godz. 32:15; 2) Józefczak (Stomil) 2 g. 32:15.6; 3) Vogt (Stomil) 2 g. 32:16.2; 4) Pawłowski (ZS-Poznań) 2 g. 32:17.4; 5) Rozumek (ZS) 2 g. 32:18; 6) Kaczmarkiewicz (HCP); 7) Sypniewski (HCP); 8) Krawczyk („Orlę" Łódź); 9) Tornow II (Tornedo-Bydgoszcz); 10) Siódmak (KPW-Poznań). Sędzią głównym biegu był p. Fritz.

Przed przyjazdem zawodników na metę odbywały się na torze zawody kolarskie dla zawodników niestowarzyszonych, tzw. „pierwszy krok kolarski". Zgłosiło się 20 kolarzy i wszyscy stanęli na starcie. Odbyło się 5 przedbiegów (na dystansie 2000 m). Do półfinału (3 okrążenia toru — 1200 m) zakwalifikowało się 10 kolarzy a czterech pierwszych walczyło w finale na 2 okrążeniach toru (800 m). Zwyciężył Niedośpiał Stanisław w czasie 1:14 (na 800 m); 2) Marciniak Sylwester; 3) Krugiełka Edward.

Najlepszy czas na 2000 m uzyskał Jagodziński Stefan przejeżdżając dystans w 3:18.2. Przegrał on w półfinale. Sędzią głównym biegów na torze był p. Ból. Organizacja sprawna, publiczności dużo. (al)

# Łucznicy otworzyli sezon

(sp) Poznań. — W niedzielę, na całkowicie już wykończonym i prezentującym się doskonale torze łucznym Miejskiego Kom. WF i PW położonym między boiskiem Sokoła i boiskiem przed stadionem, odbyła się uroczystość otwarcia tegorocznego sezonu łuczniczego. Do zebranych przedstawicieli władz, klubów oraz zawodników przemówił wiceprezes kom. Czapski. Następnie odbyło się wciągnięcie flagi na maszt oraz tradycyjne u strzelców i łuczników oddanie strzałów honorowych na cześć Prezydenta Rzplitej, naczelnego wodza marsz. Śmigłego-Rydza, wojewody poznańskiego i in.

Po uroczystości otwarcia rozpoczęło się dalsze strzelanie otwarcia, które odbywało się w poszczególnych grupach w sobotę oraz w niedzielę przed i popołudniu. Udział w strzelaniach brało ponad 50 zawodniczek i zawodników, reprezentujących pięć organizacyj poznańskich. Zawody te, podobnie jak i strzelania w przyszłą sobotę i niedzielę w ramach wiosennych dni sprawności Miejsk. Kom. WF i PW, mają dla organizatorów charakter przygotowawczy do łuczniczych mistrzostw Polski, które w czerwcu rb. odbędą się w Poznaniu.

Wyniki strzelań były następujące:

Krótkie odległości (25, 25 i 50 m) — panowie: 1) Twardowski Bern. (KPW) 380 p., 2) Hofman Rom. (PPW) 313 p., 3) Ochocki Cz. (HCP) 300 p.; zespołowo: 1) KPW Warsztaty 811 p., 2) PPW 810 p., 3) HCP 714 p. Panie — 1) Twardowska G. (KPW) 275 p., 2) Jankowska M. (PPW) 188 p., 3) Guzianka K. (KPW) 100 p.

Długie odległości (50, 70 i 90 m) — panowie: 1) Hofman R. (PPW) 345 p., 2) Ochocki Cz. (HCP) 283 p., 3) Twardowski B. (KPW) 270 p.; zespołowo: 1) PPW 697 p., 2) KPW Warszt. 545 p., 3) HCP 447 p. Panie: 1) Twardowska G. (KPW) 391 p., 2) Jankowska M. (PPW) 220 p.

Krótkie i długie odległości (L. VI plus X) — panowie: 1) Hofman R. 658 p., 2) Twardowski B. 650 p., 3) Ochocki 583 p. Panie: 1) Twardowska G. 669 p., 2) Jankowska M. 408 p.

Pierwszy krok. Dystans 15 i 25 m (Ł. I plus II) — panie: 1) Mańkowska (PWL) 45 p., 2) Jankowska B. (PWL) 25 p., 3) Nowakówna M. (PWL) 24 p. Panowie: 1) Kobusiński R. (KPW) 146 p., 2) Kitka St. (KPW) 113 p., 3) Szymański E. (KPW) 95 p., 4) Trampler T. (PWL) 77 p.; zespołowo: 1) KPW Warszt. 354 p. przed zespołem PW Leśników. (wz)

# Na F. O. N. i pożyczkę O. P. L.

### Ostatnie dni subskrypcji

Warszawa. (Tel. wł.) Ze wszystkich stron kraju nadchodzą w dalszym ciągu meldunki, świadczące, że społeczeństwo polskie subskrybuje z entuzjazmem Pożyczkę O. P. Nie jesteśmy w stanie zamieścić wykazu tych wszystkich, którzy w szlachetnym wyścigu ofiarności subskrybują P. O. P., pragnąc tym samym przyczynić się do zwiększenia naszej floty powietrznej.

Oto najbardziej charakterystyczne przykłady spełnienia zaszczytnego obowiązku obywatelskiego:

Członkowie ambasady Rzplitej i konsulatu polskiego w Bukareszcie zakupili P. O. P. za kwotę 45.380 zł.

Prof. inż. Andrzej Pszenicki, były rektor Politechniki Warsz. subskrybował 60.000 zł.

Zw. Kinoteatrów w Warszawie niezależnie od subskrybowanej przez członków Związku pożyczki w sumie ponad 200 tys. zł przeznaczył na pożyczkę całą posiadaną przez siebie gotowiznę w kwocie 15.000 zł, oraz przeznaczył na F. O. N. całkowity wpływ ze wszystkich kinoteatrów stolicy z przedstawień w dniu 2 maja rb.

Francuska, żona Polaka, Georgette Wendorff-Peuchet subskrybowała P. O. P. na kwotę 500 zł, a 100 zł złożyła jako dar na rozbudowę lotnictwa.

Robotnicy cegielni „Chlewnia", „Kopytów" i „Błonie" subskrybowali ogółem 5.500 zł.

5-letni Adaś Kaczyński w Warszawie wpłacił na L. O. P. P. zł 11 — które zbierał na samochód (!).

Publiczna szkoła powsz. w Huminie (pow. łowicki) nie tylko, że zakupiła dwa bony P. O. P. ale rozwinęła też we wsi szeroką propagandę. Na skutek tej propagandy koło gospodyń wiejskich w Huminie zakupiło 1 bon, a oprócz tego nauczycielstwo wspólnie z komitetem wiejskim zebrało 46 zł i w dalszym ciągu prowadzi zbiórkę pragnąc zakupić chociaż 2 obligacje P. O. P. Trzeba zaznaczyć, że wieś ta należy do najuboższych w całym powiecie łowickim.

Personel naukowy i admin. Uniw. J. Piłsudskiego zadeklarował na Pożyczkę O. P. 190.500 zł.

Pracownicy kolej. okr. Parowozowni Głównej w Poznaniu subskrybowali 92.900 na P. O. P., z czego na F. O. N. przelali 69.470, która to kwota jeszcze wzrośnie.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje solidarne patriotyczne stanowisko pracowników Elektr. Kolejowej, maszynistów i pomocników maszynistów z Poznania i Rawicza oraz pracowników umownych, którzy prawie 100 pct subskrybowanych kwot przelali na F. O. N.

Aptekarz Józef Małkiewicz z okazji poświęcenia apteki im. Staszica w Poznaniu złożył 200 zł na F. O. N.

## Ofiarność Polonii zagranicznej

Zbiórka na dozbrojenie armii wśród Polonii Zagranicznej trwa w dalszym ciągu w niesłabnącym tempie.

Polonia amerykańska w samym okr. nowojorskim zebrała już 200.000 dol.

W całej Francji odbywają się zbiórki we wszystkich, nawet najmniejszych koloniach, licznie rozsianych na tym terenie. Emigranci spieszą z datkiem na jaki ich stać, aby w ten sposób zamanifestować swoją żywą łączność z macierzą.

Zasługuje na podkreślenie, że kolonia polska w Le Creusot, składająca się głównie z robotników, zatrudnionych w fabryce metalowej Schneider et Cie, w ilości około 300 osób, zebrała na F. O. N. sumę prawie 12.000 frs.

Koło studentów Polaków w Antwerpii rozpoczęło w tych dniach propagandę Pożyczki O. P., wzywając wszystkich Polaków przebywających w Belgii do subskrypcji P. O. P.

Charakterystyczną rzeczą jest, że w akcji propagandowej biorą również udział studenci-Belgowie.

W Toronto odbył się wielki wiec polski, na którym byli obecni przedstawiciele wszystkich organizacji. Przyjęto rezolucję stwierdzającą, że Polacy Kanady gotowi są w razie potrzeby stanąć w obronie Polski i Wielkiej Brytanii. Odpis rezolucji przesłano premierowi Kanady p. Mackenzie King.

## Nowy krążownik niemiecki

Berlin. (PAT). W Hamburgu przekazany został marynarce wojennej nowy okręt wojenny, krążownik „Admirał Hipper".

Okręt ten spuszczony został na wodę w jesieni 1937. Uzbrojenie krążownika stanowi 6 dział 203 mm, 12 dział 105, oraz 12 dział przeciwlotniczych 37 mm. Ponadto okręt posiada wyrzutnie torpedowe.

Jest to pierwszy z serii krążowników pancernych o wyporności 10 tys. ton. Z serii tej wypuszczone będą na wodę jeszcze 4 jednostki. Ponadto 5 znajduje się w budowie.

## W. Brytania wydala Niemców

Londyn. (PAT). Rząd brytyjski wydalił z granic W. Brytanii 6 obywateli niemieckich, jako niepożądanych cudzoziemców.

Wśród wydalonych znajduje się również znany dziennikarz niemiecki, korespondent „Essener National Ztg." Rudolf Roesel, który mieszkał w Londynie od szeregu lat. Oprócz prowadzenia działalności dziennikarskiej, Roesel stał na czele specjalnego biura informacyjnego partii narodowo-socjalistycznej i wydawał specjalną gazetę niemiecką.

## Order dla obcokrajowców

Berlin. (PAT). Rozporządzeniem kanclerza Hitlera z dnia 20 bm. ustanowiony został „Wielki Krzyż Orderu Niem. Orła w Złocie". Odznaczenie to nadawane będzie obcokrajowcom w wypadkach wyjątkowych zasług, przy czym liczba jego posiadaczy ograniczona będzie do 16 osób jednocześnie.

Insygnia orderu — krzyż noszony na szyi i gwiazda orderu, wykonywane będą ze złota.

# Pierwsza stała armia Anglii

(Od specjalnego korespondenta „Orędownika")

Londyn, 27 kwietnia

To, że decyzja rządu brytyjskiego o powszechnej służbie wojskowej powzięta została nieledwie w przeddzień zapowiedzianej od dawna mowy Hitlera, charakteryzuje ostrze dyplomatyczne tej decyzji. Zrozumiano to oczywiście w Berlinie. Zza ironicznych komentarzy prasy berlińskiej na temat silnej, stałej armii W. Brytanii wyziera bowiem konsternacja.

Cała reszta świata powitała nowy krok brytyjskiej polityki silnej ręki z uznaniem. Ten przykład daleko posuniętej ofiary, jaką stanowi dla konserwatywnego społeczeństwa angielskiego rozstanie się z zasadą dobrowolnej armii, musiał podziałać pokrzepiająco na wszystkie narody pragnące pokoju, — wszakże pokoju z honorem.

Wprowadzenie w Anglii powszechnego obowiązku służby wojskowej uważane być musi za krok o wadze historycznej.

Przez to, że zrywa się z przestarzałym systemem armii ochotniczej, podnoszą się szanse wojskowe Anglii w ewentualnej rozgrywce na kontynencie na równi z innymi kontynentalnymi mocarstwami. W latach 1914-18 mieli Anglicy szczęście, że stał przed nimi wał ochronny armii francuskiej, tak, iż mogli w przeciągu miesięcach wojny wyszkolić spokojnie własną armię. W roku 1939 nie czuje się Anglia już wyspą. Przedwielkanocna historyczna deklaracja Chamberlaina o pomocy dla Polski była stwierdzeniem nowej prawdy, że skończył się raz na zawsze okres „splendid isolation" („wspaniałego odosobnienia"). Nowa decyzja, tak samo historyczne] wagi, o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej, wiąże się więc logicznie z tą nową prawdą. Wzmacnia wartość zobowiązań brytyjskich we wschodnich i południowo-wschodnich krajach Europy.

Według planu rekrutacyjnego, zapowiedzianego przez Chamberlaina w Izbie Gmin, powołani będą natychmiast pod broń mężczyźni w wieku 20—21 lat. Obliczenia mówią, że Anglia liczy 310.000 kandydatów w tym wieku, co po odjęciu ochotników tego rocznika, już służących w armii regularnej, oraz odliczywszy pewien odsetek zdrowotnie niezdolnych, przysporzy siłom wojskowym co najmniej 200 tysięcy nowego żołnierza. Biorąc dla porównania cyfrę 360.000 chłopa dobrowolnej armii terytorialnej (zresztą większoną świeżo przez silny napływ nowych ochotników) osiągnie stała armia w ciągu bieżącego roku co najmniej 800 tysięcy ludzi, — cyfrę nienotowaną w dziejach brytyjskiej wojskowości.

Będą oczywiście trudności początkowo z pomieszczeniem tak wielkiej cyfry żołnierzy, wszakże wobec zbliżającego się lata wystarczyć musi na razie prowizorium z namiotów i otwartych obozów, podczas gdy w przyśpieszonym tempie budowane będą koszary. Zważywszy, że po 6-miesięcznej służbie w szeregach przewidziana jest 3 i półroczna służba w rezerwie, godne są dla orientacji następujące jeszcze cyfry zapasu ludzkiego w Anglii, a które rozkładają się:

na lata 18—20 ok. 1.000.000
na lata 21—24 „ 1.700.000
na lata 25—29 „ 1.600.000

ogółem . . . . 4.300.000

Tedy w razie konieczności wojennej rzucić może Anglia na szalę co najmniej 4 miliony ludzi z najzdrowszych roczników od 18 do 29 lat.

Uruchomienie tak ogromnego kontyngentu ludzi, dziś lub jutro, wymagało nie lada przygotowań ze strony rządu. Tłumaczy to może powolność decyzji gabinetu w tej materii, chociaż już od zeszłego roku przebąkiwano w wynurzenia miały pierwotnie charakter balonu próbnego rządu. Obawiano się zaskoczyć opinię. Unikano wszystkiego, co by mogło wywołać opozycję. Wobec alarmującej sytuacji dziś same wypadki dopomogły rządowi w tym dziele.

Opinię wewnątrz kraju mało przekonuje dzisiejsza niechęć socjalistów do ustawy i śmiało powiedzieć można, że szerokie masy przyjęły decyzję o powszechnym obowiązku służenia w armii ze zrozumieniem, a nawet z objawami sympatii. Zrobiła też swoje usilna propaganda w ostatnich miesiącach, która przez usta popularnych mówców jak Churchill, Duff Cooper i inni wpajała na wiecach konieczność coraz większych ofiar na rzecz armii parlamencie o przygotowującym się planie powszechnej konskrypcji rekrutów.

Ale pojawiające się na ten temat stałej, popularyzując armię wśród młodzieży i rozgrzewając całe społeczeństwo do akcji na rzecz gotowości bojowej.

Że w tym dążeniu do zwiększenia bojowości narodu angielskiego nie brak nawet najwyższego przykładu z góry, o tym świadczy postanowienie, dotyczące podróży królewskiej do Kanady. Podróż ta, którą rozpocznie para królewska dnia 6 maja, odbyć się miała z całą okazałością, jaka się należy głowie państwa i imperium, i dlatego desygnowała admiralicja wielki krążownik „Repulse" do przewiezienia monarchy przez Atlantyk.

Wobec powagi sytuacji europejskiej postanowiono tymczasem zmienić ten plan. Uznano mianowicie za niewłaściwe, aby w obliczu możliwych komplikacyj międzynarodowych flota brytyjska pozbawiona była na przeciąg kilku tygodni cennego krążownika (wraz z towarzyszącą mu flotą „destroyerów") i wobec tego przeznaczony został do podróży królewskiej pasażerski statek linii Canadian Pacific „Empress of Australia".

Zbieżność tej decyzji w sprawie podróży królewskiej z decyzją w sprawie powszechnej służby wojskowej jest podkreśleniem solidarności króla z narodem w chwili, wymagającej ofiar.

# Zarządzenia Włoch mają charakter pokojowy

***Co mówi komunikat o nowych zarządzeniach wojskowych rządu faszystowskiego***

Rzym. (PAT) Rada Min. zatwierdziła decyzje wojskowe, p. owzięte w Rocca del Caminate przez Mussoliniego oraz min. finansów i szefa sztabu armii lądowej. Decyzje te, jak głosi komunikat, polegają na nowych dyslokacjach wojsk, a zmierzają do zapewnienia armii większego stanu liczebnego i odpowiednich dostaw materiału wojennego.

Panuje tu przekonanie, że powyższe uchwały rady ministrów tłumaczą się odkomenderowaniem znacznych sił wojskowych do Albanii. W konsekwencji wylonila się konieczność stworzenia nowych formacyj, które zajmą miejsce oddziałów przeniesionych na Bałkany.

„Giornale d' Italia" komentując decyzje rady ministrów podkreśla, że są one odpowiedzią na politykę okrążenia skierowaną przeciw Włochom i Niemcom.

## Pierwsi rekruci brytyjscy

Londyn (Tel. wł.) Pierwsi rekruci, na podstawie nowo uchwalonej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Anglii, powołani będą w drugim tygodniu maja.

## Pożyczka we Francji

Paryż. (Tel. wł.) W Paryżu ogłoszona została subskrypcja trzyletniej 4-procentowej pożyczki wewnętrznej na cele obrony krajowej.

## „Kulturalna działalność" Niemiec

Kowno. (Tel. wł.) Urzędnicy „Gestapo" przeprowadzili gruntowną rewizję w kłajpedzkiej bibliotece miejskiej i usunęli z niej wszystkie książki litewskie.

Skonfiskowane książki policja spaliła. Ogółem zniszczono 1.000 książek, wśród których znajdowało się wiele cennych dzieł.

## Korfanty aresztowany

Warszawa. (PAT) W dniu 29 bm. zgłosił się do prokuratury w Katowicach Wojciech Korfanty, ukrywający się od kilku lat za granicą.

Na zarządzenie prokuratora Korfanty został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji sędziego apelacyjnego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia w Warszawie, który prowadzi przeciw niemu śledztwo sądowe.

## Nowa ubezpieczalnia w Żyrardowie

(t) Żyrardów. (Tel. wł.). W niedzielę odbyły się w Żyrardowie uroczystości poświęcenia nowego gmachu Ubezpieczalni Społecznej, oraz poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę ośrodka zdrowia.

## Jeszcze echa wyborów senackich

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd Najwyższy oddalił skargę skierowaną przez dra Jaworskiego, kwestionującą prawność wyborów elektorów na terenie Warszawy do wojewódzkiego kolegium wyborczego do Senatu. (w)

## Ulgi kolejowe

Warszawa. (Tel. wł.) Począwszy od 1 maja ważne będą ulgi kolejowe dla powracających z uzdrowisk. Ulgi te wynosić będą 33 pct, dla kuracjuszów przebywających w uzdrowiskach co najmniej 14 dni. (w)

# Żył wesoło za skradzione pieniądze

Warszawa. (Tel. wł.) Na prośbę policji francuskiej aresztowano w Warszawie aferzystę Hermana Rottmana, który podjąwszy w jednym z banków francuskich za podrobionym czekiem kwotę 450 tysięcy franków zbiegł do Polski.

Rottman przybywszy do Warszawy zaczął odwiedzać nocne lokale, gdzie bawił się wesoło zapraszając do swego stolika gości obecnych w lokalu i urządzając dla nich przyjęcia. Podawał się on za obywatela francuskiego i właściciela wielkiej lyońskiej fabryki wstążek, który przybył do Polski jakoby w celach handlowych.

Uczestnicy przyjęcia i zabaw nie przypuszczali, że mają przed sobą aferzystę, toteż fakt aresztowania Rottmana w jednym z eleganckich lokali wywołał wśród nich wielkie zdziwienie.

Jak wykazały dochodzenia, Rottman przed dziesięciu laty udał się nielegalnie do Francji, gdzie dostał posadę w fabryce jedwabiu. Dopuściwszy się fałszerstwa został zwolniony z fabryki. Po pewnym czasie, gdy odcierpiał już karę za fałszerstwo, zajął wyższe stanowisko w fabryce, przy czym pozyskał zaufanie dyrekcji. Wykorzystawszy to zaufanie Rottman podrobił czek, podjął w jednym z banków z rachunku fabryki 450 tysięcy franków, po czym zbiegł do Polski.

Dochodzenia ujawniły też, że Rottman ma do odsiedzenia w Polsce karę półtora roku więzienia za oszustwo sprzed 10 lat.

## Procesja na wodach zatoki Puckiej

Gdynia. (Tel. wł.) W czasie od 29 czerwca do 1 lipca, kiedy to obchodzić będziemy „Dni morza", odbędzie się w Gdyni kongres eucharystyczny diecezji chełmińskiej, który stanie się potężną manifestacją uczuć katolickich Pomorza. W uroczystościach tych mają wziąć udział przedstawiciele Prezydenta RP, rządu, dostojnicy kościelni z J. Em. ks. Prymasem Hlondem i delegacje z całego kraju.

Kongres rozpocznie się w dzień św. Piotra i Pawła. Na pl. Grunwaldzkim, terenie kongresu, ustawiony będzie ołtarz polowy, przy którym odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo.

W czasie kongresu odbędzie się też pierwsza w dziejach Polski procesja eucharystyczna na wodach zatoki Puckiej W procesji tej weźmie udział jedna z większych jednostek marynarki wojennej, szereg mniejszych, statki handlowe i kutry rybackie. Okręt celebransa z Przenajświętszym Sakramentem celebrowany ma być przez okręty marynarki wojennej.

## Zaczęło się od sprzeczki

Warszawa. (Tel. wł.). Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę przestępcy Józefa Ziomka, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa przed dziesięciu laty.

Dzieje tego przestępcy są niezwykłe. Ziomek, pomocnik introligatorski, udał się w 1930 roku na zabawę ze swymi kolegami. W pewnym momencie wyniknęła sprzeczka o tancerkę, w następstwie czego doszło do strzelaniny i raniono jednego z uczestników zabawy. Sprawca strzału i kilku obecnych na zabawie rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi, wśród których znalazł się Ziomek, część gości puściła się w pościg. Uciekający ostrzeliwali się, przy czym jedna z kul raniła ciężko jednego z goniących. Ziomek, który również strzelał, schronił się w pewnym domu przy ul. Okopowej. Gdy następnego dnia dowiedział się z pism, że w czasie strzelaniny na Okopowej zraniono człowieka, był przekonany, iż ofiara awantury zmarła. Dręczony wyrzutami sumienia, nie mogąc zaznać spokoju zwierzył się z tym swoim znajomym zawodowym przestępcom Skrzypkowskiemu i Glince. Na ich żądanie oddał im rewolwer. Znajomi jednak zaczęli go z tą chwilą szantażować grożąc mu w razie nieposłuszeństwa zameldowaniem policji.

Żyjąc pod groźbą doniesienia policji, Ziomek stał się narzędziem w rękach zawodowych przestępców, którzy zmuszali go do dokonywania oszustw, kradzieży, fałszowania pieniędzy itd. Popełniając przestępstwa Ziomek staczał się coraz niżej. Karany przez sądy za przestępstwa Ziomek nie zaniechał swego procederu. Ostatnio znalazł się w więzieniu za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Przypadek zrządził, że w więzieniu władze dowiedziały się o niezwykłych przejściach Ziomka. Siostra więźnia nadesłała mu list, w którym donosiła, że człowiek nazwiskiem Maślanko, którego miał rzekomo zabić przed dziesięciu laty, żyje, gdyż rana nie była śmiertelna.

Na skutek listu wytoczono Ziomkowi sprawę o usiłowanie zabójstwa. W Sądzie Okręgowym Ziomek przedstawił swoje przeżycia, które w związku z przypadkowym postrzeleniem przechodnia oddały go w ręce zawodowych przestępców.

Sąd biorąc pod uwagę niezwykłe okoliczności sprawy skazał Ziomka na 6 lat więzienia zmniejszając mu karę na mocy amnestii do 4 lat więzienia.

## Uciekinierzy z Czech do Szwecji

Gdynia. (Tel. wł.) W dniu 1 maja statek „Kastelholm" odejdzie z Gdyni z transportem 150 emigrantów czeskich do Göteborga. Na transport ten składają się przeważnie uciekinierzy z Pragi, którzy uciekli przed szalejącym terrorem niemieckim.

Uciekinierzy ci przebywali już kilka tygodni pod „opiekuńczymi skrzydłami" Niemców w Pradze i przeważnie uciekli potajemnie przez „zieloną" granicę. (p)

## Na 3 Maja tylko defilada

Warszawa. (Tel. wł.) Władze administracyjne zakazały urządzania w dniu 3 maja, podobnie jak i 1 maja pochodów ulicznych i zebrań pod gołym niebem.

W dniu 3 Maja odbędzie się w Warszawie tylko defilada wojskowa, na którą będą mogli wejść wszyscy bez ograniczeń mieszkańcy Warszawy.

W tym roku zniesione zostało wydawanie biletów, co miało miejsce w ubiegłych latach. (w)

## „Złoty Pierścień Leonarda da Vinci"

Wilno. (PAT.) W sobotę w auli kolumnowej Uniw. Stefana Batorego w Wilnie odbyła się piękna uroczystość wręczenia „Złotego Pierścienia Leonarda da Vinci" Jego Magnificencji Rektorowi ks. prof. drowi Wóycickiemu.

Na uroczystość przybył wicemin. W. R. i O. P. Chełmoński, prorektor Zajączkowski, profesorowie Uniw. wileńskiego, licznie zaproszeni goście, oraz młodzież akademicka.

## Na połów łososi

Gdynia. (Tel. wł.) Wczoraj z portu gdyńskiego wyruszył na połów łososi morskich w okolicach Islandii trawler rybacki „Eugeniusz".

Statek pozostanie na połowie około 3 tygodnie. (p)

## Bankowiec francuski w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym przybył do Gdyni dyrektor banku de Paris et de Pays du Nord — Chautard.

Podczas swego pobytu w Gdyni p. dyr. Chautard był gościem Banku Gospodarstwa Krajowego i zwiedził miasto oraz port w towarzystwie przedstawicieli BGK i Urzędu Morskiego.

Z Gdyni gość francuski uda się do Gdańska, skąd uda się bezpośrednio do Paryża. (p)

## Koniec kadencji rektorów

Warszawa (Tel. wł.) Na wiosnę rb. tj. w końcu roku akademickiego 1938/39 upływa 3-letnia kadencja rektorów wyższych uczelni. Senat Politechniki Warszawskiej wyznaczył już swe posiedzenie, na którym dokonany będzie wybór rektora, na 10 maja. (w)

## Hr. Potocka w klasztorze

Warszawa. (Tel. wł.) Katolicka Agencja Prasowa donosi, że w klasztorze Panien Wizytek w Warszawie odbyła się uroczystość obłuczyn zakonnych siostry Marii Józefy, zwanej w świecie hr. Heleną Potocką. Mszę św. i ceremonii obłuczyn dokonał ks. arcybiskup Gall. (w)

## KRONIKA ŁODZI

**W kolonii Graninka** spłonęły 3 zagrody. Straty wynoszą 13 tys. zł. Podczas ratunku ciężko poparzony został Tomasz Ziębka.

**Osiem osób zatrutych.** Przy ul. Krzyżowej 6 uległa zatruciu po spożyciu nieświeżego mięsa cała rodzina Morgensternów, składająca się z 8 osób.

**Wypadki i niedole.** Zanotowano w niedzielę 3 nagłe wypadki zasłabnięcia. Na ul. Łąkowej zasłabła 70-letnia Magdalena Banasiak (Strzelców Kaniowskich 49). Na ul. Ogrodowej znaleziono mężczyznę w wieku około 40 lat. Wreszcie na ul. Fabrycznej 7, Wojciech Łuczak, lat 70 padł nieprzytomny i w agonii przewieziono go do szpitala. — W czasie bójki wynikłej przy grze w karty w mieszkaniu przy ul. Słowackiego 49 został przebity nożem w brzuch i piersi 49-letni Stanisław Kwiatkowski, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

**NASZA NOWELKA**

# Diadem z szafirów

O godzinie szóstej po południu, przy jednym z marmurowych stoliczków, wystawionych przed cukiernią Rumpelmayera w Rio de Janeiro, siedział Pedro Alvirez i ciągnął przez celofanową słomkę cytrynową lemoniadę.

Przed cukiernią zatrzymała się wspaniała limuzyna, pochodzenia francuskiego. Z samochodu wysiadła Brazylijka rzadkiej urody.

Siedzący obok Alvireza śniady mężczyzna o wąskim czarnym wąsie odezwał się:

— Podzielam pana gust, panie Alvirez. Markiza Larangeira jest zachwycająca. Tak, zachwycająca, to jest najwłaściwsze określenie, — dodał.

Alvirez uśmiechnął się uprzejmie: — Zgadzam się na wszystko, tylko użył pan fałszywego nazwiska. Nazywam się Fernando Pombo i pochodzę z Bahii.

Śniady mężczyzna też się uśmiechnął nader uprzejmie i nachyliwszy się, powiedział prawie szeptem: — Nigdy się nie mylę, panie Alvirez. W roku 1932 byłem w Nicei świadkiem, jak pewien inspektor francuskiej policji śledczej o mały włos nie aresztował pana. Pamięta pan?

Alvirez zapalił swobodnie papierosa. — Owszem, pamiętam — rzekł spokojnie. — Nazywam się Jeronimos Barreiro i jestem współwłaścicielem największego składu jubilerskiego w Rio de Janeiro. Mamy te same upodobania, panie Alvirez — ciągnął śniady mężczyzna o wąskim wąsie. — Co prawda ja kocham klejnoty w bardziej legalny sposób, aniżeli pan. Ale wracając do kobiety, która nas zachwyca, to musi pan wiedzieć, iż markiza Larangeira jest jedną z naszych najlepszych klientek. Ma szalenie bogatego męża. Jest o trzydzieści lat starszy od niej i ma swoje dziwactwa, ale cóż to znaczy wobec milionów!

Alvirez słuchał z zainteresowaniem.

Jubiler przyznał się w dalszej rozmowie, że w stosunku do markiza Larangeira i jego pięknej żony, która była przed tym głośną aktorką, występuje zarówno jako sprzedawca jak i nabywca klejnotów. Markiz żałuje swojej żonie pieniędzy, ale obsypuje ją kosztownymi prezentami. Markiza radzi sobie w ten sposób, że uzyskuje gotówkę ze sprzedaży klejnotów, które poprzednio kupił jej mąż. Barreiro zarabiał podwójnie. Raz sprzedając klejnot markizowi, a po raz drugi nabywając tanio ten sam klejnot od markizy.

— Czy słyszał pan o diademie z szafirów markizy Larangeira? — zapytał w pewnej chwili jubiler. — Nie? — dziwił się. — To klejnot słynny nawet w Londynie i Paryżu. Dobierałem przez trzy lata każdy kamień. Oprawa jest z platyny. Markiz zapłacił mi za ten diadem okrągłe sto tysięcy.

Jubiler nachylił się jeszcze bardziej do Alvireza. — Sprawa jest taka, że markiza potrzebuje znowu pieniędzy. Mąż jej nie da, więc chce sprzedać diadem. Nie może jednak tego uczynić, bo markiz zauważyłby brak tak wybitnego klejnotu. Co innego jakieś broszki czy pierścionki, których markiza posiada tuziny.

— Czy ma pan opracowany plan? — przerwał mu rzeczowo Alvirez.

— Naturalnie, aczkolwiek diadem przechowuje u siebie sam markiz, w swojej oddzielnej sypialni. Jak wiem, śpi mocno, bo co wieczór zażywa potężną porcję bromu. Robotę miałby pan łatwą, bo mam plan pałacyku, a markiza przypilnuje, by była otwarta furtka do ogrodu i okno do sypialni męża.

— Jaki będzie mój zarobek?

— Pan rozumie, że jest to sprawa bez żadnego ryzyka. Dla pana zabawka. Jutro rano przyjdzie do pana hotelu posłaniec i wręczy panu brunatną kopertę z dziesięciu tysiącami. Pan wyda mu diadem. Tutaj jest rozkład pokojów w pałacyku Larangeirów. Przygotuję wszystko na dzisiejszą noc. Uważam, że będzie najlepiej, gdy uda się pan tam po ten diadem około godziny drugiej. Interes ubity?

— Tak, ubity.

Kwadrans przed godziną drugą w nocy Alvirez zajrzał do ogrodu, otaczającego pałacyk bogacza. Pięć minut później wypatrzył okna sypialni markiza, położonej na pierwszym piętrze. Zwinnie wdrapał się po wystających gzymsach i niebawem przerzucił nogi przez parapet otwartego okna. W prawej szufladzie gotowalni znalazł skórzane pudełko. Na białym aksamicie umieszczony był przepiękny diadem z szafirów. Alvirez wsunął pudełko do kieszeni i wrócił do okna. Nic mu nie groziło, więc siadł na framudze i pełną piersią wchłaniał powietrze podzwrotnikowej nocy. Markiz Larangeira, oświetlony alabastrową lampą, płonącą na stoliku nocnym, ani drgnął. Brom dawał starcowi mocny sen.

Rano obudziło Alvireza pukanie do drzwi hotelowych. Posłaniec przyniósł w kopercie umówioną sumę. Alvirez wręczył mu pudełko z diademem.

W południowej gazecie przeczytał o wykryciu kradzieży diademu. Najbardziej zmartwione było towarzystwo ubezpieczeniowe. Dochodzeniami zajęli się najlepsi detektywi policji brazylijskiej.

Alvirez wszedł do kabiny telefonicznej i połączył się z jubilerem Barreiro.

— Tutaj Alvirez. Witam pana.

— Pan jeszcze w Rio?

— Tak, wyjeżdżam dopiero jutro rano, bo dziś wieczorem spotykam się w sali dancingowej mojego hotelu z pewną zachwycającą panią.

— Zachwycającą panią — powtórzył machinalnie jubiler, nie wiedząc do czego zmierza Alvirez.

— Tak, z panią markizą Larangeira.

— Ona chce się z panem spotkać?

— Tak, bo pragnie mi osobiście podziękować za dwa prezenty. Co prawda drugi prezent otrzyma dopiero wieczorem.

— Nic nie rozumiem — mruknął jubiler.

— To bardzo proste. Odemnie dostała już dziesięć tysięcy. Pan wie, te z tej brunatnej koperty, z kieszeni markiza. Będzie miała na swoje potrzeby, których nie chce uznawać jej mąż. Drugim prezentem będzie diadem z szafirów. Proszę w ciągu popołudnia przysłać mi klejnot do hotelu.

— Pan oszalał, panie Alvirez!

— Upał w Rio nigdy mi jeszcze nie szkodził. Gorąco nie spowodowało też, że uwierzyłem w historyjki, iż markiza sprzedaje panu klejnoty, które otrzymała od męża. Natomiast wiem, iż mąż jej jest w wielkich kłopotach finansowych i razem z panem postanowił sfingować kradzież diademu, ubezpieczonego ponad rzeczywistą wartość. Do roboty tej wybrał pan moją osobę. Na dobrą sprawę plan udałby się w zupełności, gdyby nie jedna obserwacja. Otóż, gdy dziś w nocy siedziałem na oknie w sypialni markiza, dojrzałem, iż w pewnej chwili miał oczy otwarte i widział mnie. Nie trudno było się domyślić, że był wtajemniczony. Przypuszczam, że ani jego stanowisko, ani pana, panie Barreiro, nie dopuszcza zbyt bliskiego kontaktu z policją i z gazetami. A więc mogę liczyć na przysłanie diademu?

— Tak — odpowiedziano w telefonie niezbyt chętnie, ale dostatecznie głośno.

(Tłumaczone z portugalskiego).

**Ogłoszenia** 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy. b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

**Prenumerata** w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 5,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

**Adres** redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 8, nr kartoteki 93.

# Krążowniki bojowe

***Od całkowitego pogromu w bitwie na Skagerraku ocaliły flotę niemiecką krążowniki liniowe***

Krążowniki liniowe, nazywane również b o j o w y m i, stanowią oddzielną klasę okrętów wojennych. W nazwie tej mieści się całkowicie treść ich zadania, polegającego na prowadzeniu boju artyleryjskiego w linii, podobnie do ich starszych, bardziej ociężałych braci: okrętów liniowych.

Okręty liniowe, obarczone potężnym pancerzem, szybkość mają stosunkowo niewielką, wynoszącą bowiem około dwudziestu kilku mil morskich na godzinę. Dla formowania tedy straży przedniej, która w razie potrzeby mogłaby stawić czoło nawet najsilniejszemu przeciwnikowi, powstała potrzeba wybudowania okrętów od liniowców szybszych, ale uzbrojonych prawie równie silnie.

Poczęty z tej zabiegliwej myśli, urodził się krążownik liniowy, mający wyporność zbliżoną lub nieco mniejszą od okrętów liniowych, natomiast szybkość — około trzydziestu pct większą. Tę większą szybkość, możliwą dzięki potężnym maszynom, uzyskano kosztem opancerzenia, które krążowniki bojowe mają nieco lżejsze. co rzecz prosta nie mogło pozostać bez wlpwu na ich odporność wobec nieprzyjacielskiego ognia.

Wprawdzie Anglia w dążeniu do stworzenia krążownika bojowego, który zbliżony byłby do ideału, wybudowała okręt, posiadający jednocześnie dużą szybkość, bardzo silną artylerię przy potężnym opancerzeniu, zapewniającym maksimum bezpieczeństwa podczas boju. Jest nim słynny H. M. S. „H o o d" (czyt. Hud), tak nazwany dla uczczenia nazwiska kontradmirała brytyjskiego, poległego śmiercią bohaterską w bitwie na Skagerraku, wraz z całą załogą swojego okrętu flagowego.

Krążownik „Hood" jednak osiągnął, a nawet przekroczył fantastyczną wyporność 42-u tysięcy ton, jest zatem trudny do kierowania i ciężko zwrotny. Na ogół krążowniki liniowe wypierają około dwudziestu kilku tysięcy ton.

Okręty tej klasy odegrały rolę niezmiernie doniosłą we wspomnianej bitwie, stoczonej na wodach Skagerraku w dniu 31 maja 1916 roku. Przeszedł do historii i na zawsze pozostanie w pamięci marynarzy w i e l k i b ó j e s k a d r k r ą ż o w n i k ó w l i n i o w y c h, w którym po stronie angielskiej wzięło udział 6 okrętów pod dowództwem wiceadmirała Beatty (Beti), po stronie niemieckiej zaś — 5 okrętów, dowodzonych przez wiceadmirała von Hippera.

Obie eskadry rozporządzały okrętami, będącymi ostatnim wyrazem techniki, obie posiadały znakomite załogi oraz wodzów w kwiecie wieku męskiego, energicznych i wyglądających od wielu miesięcy sposobności do okazania swoich talentów i siły. Toteż furia, z jaką obie te przednie straże uderzyły na siebie, przeszła wszelkie oczekiwania.

Już na początku starcia giną 2 angielskie krążowniki liniowe: „I n d e f a t i g a b l e" (Yndfetigbl) i „Q u e e n M a r y" (Kuin Meri). Tak zemścił się ów przysłowiowy konserwatyzm angielski, niechęć do nowinek, nawet gdyby były zbawienne. Okręty brytyjskie bowiem były budowane z zastanawiającym lekceważeniem zasad niezatapialności, mianowicie bez podziału na komory z wodoszczelnymi grodziami.

Okręty niemieckie zniosły lepiej ogień przeciwnika i w pierwszej tej wymianie ognia nie zatonął z nich żaden. Von Hipper nakazuje zatem pościg za pozostałymi okrętami angielskimi, które wycofują się z boju. Za nim całą mocą turbin śpieszy pod wodzą admirała Scheera flota niemiecka, cała „Hochseeflotte": 16 nowoczesnych okrętów liniowych oraz flotylle krążowników lekkich, torpedowców i kontrtorpedowców.

Z niemieckiego dowództwa nikt nawet nie przypuszcza, że ma przed sobą nie eskadrę z czterech krążowników, lecz całą dumną armadę brytyjską, przygotowującą napastnikowi pod wodzą sir Johna Jellicoe (sör Dżona Dżeliko) odpowiednie przyjęcie.

I dopiero kiedy w precyzyjnych szkłach zbliżających ukazują się na widnokręgu drobne sylwetki czekającej na Niemców, dwukrotnie od nich liczniejszej wielkiej floty brytyjskiej, wódz niemiecki przekonywa się, że dostał się w pułapkę, z której wyjście znaleźć będzie niełatwo.

Nakazuje odwrót. Jest to złożony manewr dla ciężkich okrętów liniowych i trwa kilkadziesiąt minut, czas, który w warunkach bitwy morskiej może wpłynąć na jej rozstrzygnięcie. Tymczasem flota brytyjska zbliża się już na odległość skutecznego strzału działowego. Okręty jej są szybsze, artyleria zaś ma zasięg dalszy od niemieckiej. Od huraganowego ognia brytyjskiego ginie wkrótce flagowy okręt von Hippera: „Lützow".

W tym położeniu, które z łatwością mogło stać się grobem morskiej potęgi Niemiec, admirał Scheer podnosi na swoim okręcie flagowym „Friedrich de Grosse" sygnał: „Krążowniki bojowe!... Na wroga!... Dać z siebie wszystko!".

I oto te same krążowniki liniowe, które tak szczęśliwie dla niemieckiej bandery rozpoczęły ów gigantyczny bój, robią ponowny zwrot na nieprzyjaciela. W liczbie 4-ch okrętów, mając w odwodzie tylko flotyllę torpedowców, płyną pełną parą na wielką flotę brytyjską.

Stosunek sił w tej chwili bitwy wyraża się jak 1 do 6-ciu, toteż zguba okrętów wchodzących w skład niemieckiej eskadry von Hippera, wydaje się przesądzoną.

Jednak zuchwały manewr się udaje. Przez ten czas bowiem, kiedy Anglicy walczą ze śmiałkami, płynącymi — zdawałoby się — na nieuchronną swoją zgubę, ziejąc na nich ulewą stali, jądro floty niemieckiej odrywa się pomyślnie od nieprzyjaciela.

Wbrew oczekiwaniom, z przeznaczonych na stracenie niemieckich krążowników bojowych nie zatonął żaden, a to dzięki swoim wodoszczelnym grodziom. „Derfflinger", „Moltke", „Seydlitz" i „von der Tann" wpływają nazajutrz o świcie, straszliwie postrzelane ale o własnych siłach, do wejścia swoich pól minowych, gdzie są już bezpieczne.

Od całkowitego pogromu w pamiętnej bitwie na Skagerraku flotę niemiecką ocaliły — poparte przez zuchwały atak torpedowy — krążowniki liniowe. I dlatego okrętom tym należy się nieco uwagi.

**M. ZYDLER**

## Kiedy lew pożrę owcę?

(r) W Afryce Południowej pewien farmer w czasie polowania na lwy zabrał żywe kilkodniowe lwiątko, które postanowił oswoić. Mały drapieżnik chowa się razem z owieczką. Potulna owieczka chodzi wszędzie za lwiątkiem, które bawi się z nią ochoczo i pije mleko z wspólnej miski. Jak długo potrwa ta idylla?

***POLSKA I WĘGRY***



*'owy attaché wojskowy poselstwa węgierskiego w Warszawie mjr. dypl. Sarkany składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, z lewej dawny attaché plk Lengyel.* (Photo Service)



*KWIATEK MNIEJSZOŚCIOWY W POLSKIEJ STOLICY NART*
*Icek na wywczasach narciarskich: — Uj, co za rozkosz takie deski"...*

## Kongres międzynarodowy żonglerów

(r) W Paryżu odbędzie się oryginalny kongres międzynarodowy: żonglerów i prestigitatorów. Z tej okazji odbędzie się wielki wieczór artystyczny, na którym popisywać się będą specjaliści z całego świata. Prasa paryska wyraża pewne obawy... w związku z zapowiedzianym obiadem w ratuszu, na którym obecni będą wszyscy uczestnicy kongresu. Niektórzy sądzą, że Rada Miejska nie będzie miała wielkiego kłopotu z aprowizowaniem gości, skoro każdy z nich może w odpowiedniej chwili wyciągnąć z kieszeni królika lub parę gołębi.

## Małżeństwo zrodzone w Sekwanie

(r) W tych dniach odbyła się w Paryżu niecodzienna uroczystość rozdania nagród za ratowanie tonących, zorganizowana przez jedno z towarzystw filantropijnych. Specjalną sensację budziło wręczenie srebrnego medalu niejakiemu panu Makhloufi, który przed 5 laty uratował młodą dziewczynę. Rzuciła się ona w nurty Sekwany z mostu Austerlitz. Dzielny ratownik i nieszczęśliwa samobójczyni... pobrali się ostatecznie.

## Wyjątkowa kobieta

(r) Przed sądem w Highgate pod Londynem toczyła się w tych dniach sprawa rozwodowa małżonków Hoppkins. Mąż, który całą winę przyjął na siebie, zaofiarował żonie 30 funtów tygodniowo tytułem alimentów. Sędzia polecił sekretarzowi zapisanie tej sumy w umowie rozwodowej. Żona Hoppkinsa zaprotestowała jednak przeciwko temu, oświadczając: „to za dużo dla mnie, nie chcę, by z tego powodu mój b. mąż cierpiał niedostatek" i sama zredukowała zaofiarowaną jej sumę do 20 funtów tygodniowo.

# Tajemnica lekarza

130)

Schlebiało to jej próżności, nie przywiązywała jednak wagi do wyznań miłosnych mężczyzn, którzy byli dla niej tylko zabawką, dla zabicia nudów.

Nie należy jednak igrać z ogniem. Ilona nie spostrzegłszy się nawet, zakochała się po uszy.

Człowiek jednak, na którego padł wybór Ilony, nie był wcale najgodniejszym.

Był pięknym, przyznawali mu to nawet jego najwięksi nieprzyjaciele.

Wicehrabia Kerbriand, wysoki o zajmujących rysach twarzy mężczyzna, posiadał wszystkie zewnętrzne przymioty, mogące podbić serce każdej kobiety.

Nie było jednak tajemnicą, że pod ujmującą powierzchownością ukrywa się brzydki charakter.

Wicehrabia Kerbriand pochodził ze starej francuskiej rodziny, której nie był jednak najszlachetniejszym członkiem.

Mówiono, że stracił ogromny majątek na rulecie i że żył ze swej piękności, to jest z zapomóg bogatych wielbicielek.

Ilona posiadała wszelkie warunki, wymagane przez rozpieszczonego ulubieńca kobiet.

Była piękną i mądrą — a co najważniejsza, bogatą i próżną.

Wicehrabia jako doświadczony znawca kobiet, wiedział, że najmędrsza nie usłucha głosu rozumu, jeżeli próżność się odezwie.

Na tym budował swoje nadzieje. Jego kieszeń była pustą — należało ją tedy napełnić z kasy baronowej.

Postanowił tedy zabrać się do oblężenia i zwyciężył.

Po kilku dniach był stałym towarzyszem Ilony i dziś towarzyszył jej na konnej przejażdżce.

Jechali obok siebie przez śliczną okolicę.

Ilona spoglądała z zachwytem wokoło.

— Mówiłeś prawdę, wicehrabio. Przyznaję, że nie widziałam jeszcze równie pięknego krajobrazu!

— Miejsce to jest jakby stworzone dla ludzi rozumiejących się od dawna, a nie mających odwagi wypowiedzieć sobie wspólnych myśli i uczuć! — odpowiedział wicehrabia.

Ilona zarumieniła się, spuszczając oczy.

— Poetyzujesz, wicehrabio! — zawołała, śmiejąc się. Nie sądziłam, że jesteś zdolnym do tak miękkiego nastroju!

— Słusznie szydzisz pani ze mnie — rzekł stłumionym głosem.

Rozsądek nakazywałby mi milczeć, a jednak muszę mówić! Śmiejesz się pani z mej poetyczności, a jednak tylko poeta mógłby odmalować uczucie, które serce moje żywi dla pani.

— Dla mnie? — roześmiała się Ilona, udając zdziwienie! — Żartujesz wicehrabio! — przed chwilą marzyłeś o naturze, a teraz znowu o mnie!

Żartuj pani! —zawołał wicehrabia, spoglądając na nią ze smutkiem. Powiem pani jednak, że piękna natura zajmuje mnie tylko o tyle, o ile jest tłem do uwydatnienia twej piękności!

— Marzysz, wicehrabio! — rzekła Ilona, której serce napełniał triumf.

On zaś rzucił się na kolana, a pochwyciwszy jej rękę, okrywał gorącymi pocałunkami.

— Tak, marzę! — jedyna, boska, wspaniała! Uwielbiam cię jako uosobienie piękności. Kocham cię od pierwszej chwili, w której cię ujrzałem. — Ach Dolores! — powiedz, że masz litość nade mną i że w sercu twym jest dla mnie choćby maleńka iskierka miłości.

Grał swą rolę tak doskonale, że każda kobieta byłaby uwierzyła w jego uczucia.

Ilona miała ochotę rzucić mu się w objęcia, zapanowała jednak nad sobą.

Na miłość Boską! — co robisz wicehrabio. Wstań pan! Narażasz moje dobre imię.

— Nie, nie najpiękniejsza z kobiet! — krzyknął wicehrabia, nie zważając na jej słowa. — Nie wstanę prędzej, dopóki mi nie powiesz, czego się spodziewać mogę.

— Wicehrabio Kerbriand! — odpowiedziała Ilona drżącym głosem. — Zostaw mi pan czas do namysłu. Pańskie wyznanie zaskoczyło mnie tak niespodziewanie!

Nie nalegam! — rzekł. — Powiedz mi tylko jedno najdroższa Dolores, czy mogę mieć nadzieję?

— Tak! — szepnęła Ilona. — A teraz wracajmy. Zaklinam pana, bądź względnym i daj mi czas do namysłu.

— Jesteś okrutną Dolores! Abyś jednak przekonała się, jak bardzo cię kocham, poddaję się twemu wyrokowi!

Powróciwszy do domu, wicehrabia ścisnął raz jeszcze serdecznie rękę Ilony na pożegnanie!

— Kiedy wolno mi będzie zobaczyć panią? — szepnął.

— Przyjdź pan dziś po południu! — odparła Ilona rumieniąc się.

— Dzięki! — zawołał wicehrabia namiętnie.

W godzinę później leżała Ilona na otomanie z książką w ręku.

Nie czytała jednak, w uszach brzmiały jej namiętne wyrazy Kerbrianda.

Och, jak szczęśliwą się czuła!

Serce najpiękniejszego, najprzystojniejszego, najdystyngowańszego mężczyzny należało do niej.

Nie przyszło jej na myśl, aby wicehrabiemu chodziło o jej majątek.

W oczach jej Kerbriand był bożyszczem, ideałem, serce jej napawało się radością na myśl, iż był jej niewolnikiem.

Z marzeń zbudziła ją głośna sprzeczka w przedpokoju.

Ktoś ośmielił się krzyczeć w jej domu — czyżby towarzyszka?

Lecz nie, był to głos męski i jej pokojówki.

W tej samej chwili otworzono drzwi gwałtownie i na progu ukazał się baron, odpychając służącą.

Ilona zbladła śmiertelnie, patrząc z przerażeniem na uśmiechającego się szyderczo barona.

(Ciąg dalszy nastąpi)




35)

— Tylko bardzo państwa przepraszam, że u nas tak strasznie ciasno — tłumaczyła się i z przestrachem pomyślała, że pan Toussaint uwięźnie między ścianami przedpokoju, niby w wąskim tunelu i znów omal się nie roześmiała.

— Zaciszne gniazdeczko kochającej się pary — uśmiechnął się szyderczo hipopotam w okularach i nagle zamilkł.

Bo oto Maniusia przystanęła i spojrzała mu prosto w oczy. Dumnie, wyniośle, ostrzegawczo. Tak, jak dotychczas żadna kobieta nie ośmieliła się spojrzeć na milionera Toussaint, którego jeden tylko samochód kosztował sto osiemdziesiąt tysięcy franków.

Wzruszył ramionami ze złością na ten tupet i pomyślał, jakim nędznym obiadem uraczy go ta zdetronizowana królowa. Patrząc jadowicie na starszą od siebie o dziesięć lat i niemal od dnia ślubu sumiennie zdradzaną żonę, zatrząsł się z irytacji.

— Ta stara wariatka ma też familijne pomysły! Jak gdyby nie można było przejechać przez Oran i nie zatrzymać się u tej miłej rodzinki... I co za koszta? Sam hotel sześćdziesiąt franków dziennie. A jutro trzeba będzie zrewanżować się miłej rodzince obiadem, czy kolacją i znów pęknie około dwustu franków — złościł się, ociekając rzęsistym potem.

Nagle zły i zmartwiony milioner stanął, jak wryty w progu jadalni. Wzrok jego obiegł kwieciste, lśniące miedzianymi tacami i barwną ceramiką arabską ściany i z osłupieniem zamarł na stole.

## UCZTA WIELKANOCNA

Wśród kwiatów, srebra i porcelany pachniał w dużej kryształowej salaterce czarny, wilgotny kawior, różowiły się grube płaty łososia w majonezie, nieznajome, egzotyczne przekąski kusiły podniebienie smakosza przez własne skąpstwo skazanego na tak zwaną zalatującą margaryną „kuchnię mieszczańską". Kolosalnych rozmiarów indyk na zimno i kurczęta, różnorakie sałaty, kompoty, owoce i sery, ustawione wraz z baterią butelek wykwintnych win i likierów na niskich palisandrowych kredensach, wzbudziły w panu Toussaint nagłą życzliwość, i niemal że respekt dla „tej miłej rodzinki".

— Ale gdzie ta mała Polka, która przed ślubem z tym głupkowatym Jean na pewno przymierała głodem, nauczyła się tak wytwornie i bogato przyjmować gości? — pomyślał ze zdumieniem.

I nagle przypomniał sobie, że owa polska maszynistka pochodziła ze zrujnowanej wojną, ale szlacheckiej rodziny, co stale z dumą podkreślał w listach do siostry, pisanych jeszcze z Warszawy, kapitan Dupont.

— Rasa i klasa — mlasnął językiem i zapytał kapitana, oniemiałego na widok wspaniałości przyjęcia i elegancji zastawy:

— To twoja żona urządziła to przyjęcie?

Kapitan Dupont wypiął dumnie pierś, spojrzał z góry na szwagra i zrewanżował mu się protekcjonalnym pomrukiem:

— A któżby? Przecież nie ordynans Mohammed.

Ze złośliwym tryumfem przypomniał sobie skargi siostry na fanatyczne wprost skąpstwo męża, który na utrzymanie domu wydzielał ze swoich kolosalnych dochodów sumy śmiesznie niskie i kłócił się zażarcie o najdrobniejsze przekroczenie budżetu. Spojrzał na czerwony, obwisły z tłuszczu kark szwagra i zachciało mu się śmiać na wspomnienie, jak to milionowy pan Toussaint omal że nie dostał ataku apoplektycznego, kiedy zaprzężona do najcięższych domowych prac żona ośmieliła się zaproponować mu zgodzenie służącej.

I podczas kiedy kapitan Dupont upajał się swoim tryumfem, Maniusia po raz chyba setny pokazywała w kuchni ogłupiałemu z emocji Mohammedowi, jak ma zmieniać talerze, podawać półmiski i nalewać wino. Upewniwszy się, że Mohammed ma wyjątkowo czyste paznokcie i nowy, czerwony fez, zapukała dyskretnie do drzwi swego pokoju, gdzie obie panie poprawiały sobie przed lustrem misternie ondulowane koafiury.

— To wasz salonik, Marie? — zapytała wchodzącej pani Toussaint.

Fascynująca wdowa lśniącym, tłustym karminem malowała sobie tymczasem na swoich dużych, bladych wargach diabolicznie kuszące usteczka *à la* Marlena Dietrich.

— Nie, to mój pokój — odpowiedziała swobodnie Maniusia, wiedząc że *chambre* oznacza w języku francuskim nie tylko pokój, ale i sypialnię.

— Twój pokój? — niedowierzająco, z rodzącym się, pełnym niesmaku zgorszeniem powtórzyła pani Toussaint.

— Ależ tak — uśmiechnęła się bez najmniejszego zakłopotania Maniusia. — Tu sypiam, czytam, wypoczywam —

— Tu sypiasz? — ze źle zamaskowaną zgrozą zapytała pani Toussaint, zdaje się, bliska omdlenia. — A Jean?



*zaczął wynosić z niego tajemnicze paki — paczki*

— Jean ma swój pokój obok za ścianą — tłumaczyła niemal wesoło Maniusia.

Chciało jej się śmiać z tej zgrozy wywołanej podeptaniem przez tę lekceważoną polską maszynistkę tradycji.

Pani Toussaint mocno zacisnęła wąski wargi i spojrzała w milczeniu na fascynującą wdowę. Ale pani Simon nie widziała tego niemego alarmu. Patrzyła na Maniusię. Patrzyła żarłocznie, pytająco, obrzydliwie, jak gdyby ją rozbierała. I nie spuszczając z niej wzroku, uśmiechnęła się jakimś dwuznacznym, pełnym ciemnej, zagadkowej treści uśmiechem.

Maniusia w duchu wzruszyła ramionami i poprosiła panie do jadalni. Spojrzały na siebie znacząco i lekko westchnęły. Wyobrażały sobie marny, źle przyrządzony obiad, zaaferowaną, niezręcznie im usługującą panią domu. Święcie wierzyły, że te wszystkie rozrzutne i niegospodarne Słowianki nie mają pojęcia o gotowaniu, więc szły w kierunku jadalni z ponurą rezygnacją ofiar, wstępujących na szafot.

I kiedy Maniusia gościnnie wskazała im stołowy pokój, osłupiały. Nie zauważyły, oczywiście, smaku i harmonii urządzenia, subtelnego akordu gorących żółtych i złocistych tonów, dyskretnej elegancji nakrycia. Oniemiały na widok olbrzymiego indyka, kawioru, łososia, stosów szynki (piętnaście franków ćwierć funta!) i niezliczonych półmisków z nigdy niewidzianymi przekąskami.

W głuchym milczeniu znów zamieniły znaczące spojrzenie. „Biedny Jean! Jakże go rujnuje ta Polka!" Ale jednocześnie poczuły się mile pochlebione wspaniałością przygotowanej na ich cześć uczty i zasiadły do obiadu z pełnym namaszczenia skupieniem.

— — — — — — —

Nic tak gwałtownie nie rozgrzewa lodowatej, pełnej wrogiej niechęci atmosfery i nic skuteczniej nie wpływa na nagły wybuch pobłażliwości w stosunku do bliźniego, jak suto zastawiony stół.

Trochę za otyła, zanadto ściśnięta gorsetem i jak na bliską sześćdziesiątkę za jasno utleniona pani Toussaint po drugiej porcji kawioru i łososia spojrzała na Maniusię życzliwiej. Była wprawdzie oburzona szaleńczym luksusem obiadu, ale musiała przyznać, że ta „mała Polka" ma gest. Szlachecka korona na widelcu, którym pani Toussaint pracowicie dziobała homara, nareszcie dostrzeżony subtelny smak zastawy, dyskretna i czujna gościnność przeważnie milczącej, ale uśmiechniętej pani domu świadczyły o jakichś dawnych splendorach, które trochę zaimponowały siostrze kapitana Dupont. I mimo wrodzonej ostrej niechęci do każdej młodej i ładnej kobiety (Dédé był młodszy od żony o dziesięć lat...), pani Toussaint nie bez pewnej przykrości musiała przyznać, że ta ex-maszynistka ze świeżą, panieńską, choć, niestety, nieuszminkowaną twarzą jest doskonale ubrana i zdumiewająco, jak na cudzoziemkę zgrabna. (Pani Toussaint, jak wszystkie jej rodaczki, była święcie przekonana, że najpiękniejszymi i najlepiej ubranymi kobietami na kuli ziemskiej są, naturalnie, Francuzki.)

Spojrzała podejrzliwie na Dédé, ale dla Dédé nie istniały w tej chwili kobiety. Pałaszował łososia i coś tam perorował szwagrowi o Madagaskarze.

— Tylko za grosz nie ma sex-appeal'u — użyła w myśli pod adresem Maniusi brzydkiego i cynicznego wyrażenia i z współczuciem spojrzała na brata, a następnie na panią Simon.

— Ta za to ma go za dużo i ten stary rozpustnik, Dédé, już to dawno spostrzegł — pomyślała gorzko i z bezsilną złością dziobnęła widelcem niewinnego homara.

Istotnie, pani Simon wprost buchała sex-appeal'em.

Ciągle zwrócona do kapitana Dupont, śmiała się nerwowo, odświeżała wspólne przeżycia dzieciństwa, przemilczała wymownie i jakby z pewnym trudem, zezując w stronę Maniusi, późniejsze, prawdopodobnie mniej niewinne wspomnienia.

Maniusia patrzyła na nią skroś pęk róż, zdobiących środek stołu. Myślała, jak bardzo, jak zupełnie jest podobna do milionów pań Simon, dla których w życiu nie istnieje nic poza mężczyzną. Miliony pań Simon rodzą się i żyją tylko dla mężczyzny. I stroją się, szminkują, głodzą, masują, fryzują i ubierają wyłącznie dla mężczyzny.

Wystarczy, że poczują na sobie wzrok mężczyzny, aby czuły się uszczęśliwione. Gorączkowo szukają w torebce pudru, różu i kredki do ust.

Maniusia z litością patrzyła na panią Simon, ale pani Simon jej nie widziała. Spoglądała kolejno w lustro wiszące nad kredensem i w oczy kapitana Dupont.

— Jakie to musi być okropne życie z oczami ciągle wbitymi w lustro i w mężczyznę, w mężczyznę i w lustro — westchnęła Maniusia, spojrzała na męża i nie poznała go.

Kapitan Dupont był zdumiewająco ożywiony i podniecony. Mówił i pił dużo, śmiał się i z widoczną satysfakcją nurzał się we wspomnieniach dzieciństwa. Było mu napewno miło, że „fascynująca" i niezbyt tragiczna wdowa nie zapomniała nawet o kolorze jego chłopięcych majtek, które podarł na strzępy, wdrapawszy się na drzewo, aby zerwać dla towarzyszki zabaw ostatnią gruszkę w ogrodzie jej rodziców.

— Nazywałeś mnie wtedy Nénée i tak już zostało — powiedziała ciszej i to intymne ty zmieszało kapitana Dupont.

Zaczerwienił się i zamilkł. W pewnej chwili spojrzał przez stół na Maniusię. Słuchała z grzecznym współczuciem skarg pani Toussaint na kamienie żółciowe, narażające ją na majonez, wąchać tłustą pulardę i boleśnie wzdychać nad kremem Chantilly. Okropność. Maniusia była jakby nieobecna, zamyślona, milcząco uśmiechnięta i taka nieskończenie obca — pomyślał kapitan Dupont — ze swymi jasnymi włosami i różowymi ustami o dziecinnym i smutnym wyrazie.

Kapitan Dupont lekko zmarszczył brwi. Ta widoczna, pełna rezerwy obcość, to aż bolesne zdziwienie żony wzbudziły w nim nagle gorycz, niechęć i gniew.

— Nie zaaklimatyzuje się nigdy — pomyślała ze złością. — I jakże jest mało kobieca.

Zapomniał, jak w Warszawie walczył naprożno ze swoją miłością i zazdrością, jak tęsknił nocami do tych jasnych włosów, do nieśmiałej słodyczy fiołkowych oczu i jak marzył miesiącami o pocałunku tych właśnie naiwnych, niemalowanych ust. Zapomniał, że oczarowała go przede wszystkim ta jej inność, ta świeżość nietkniętego kwiatu, ta zdumiewająca chłodna i dumna czystość.

Obrócił się ku Nénée. Buchała po prostu „kobiecością". I każde jej spojrzenie, każdy ruch, każdy uśmiech mówił wyzywająco: „Jestem kobietą".

Odetchnął głęboko dławiącym zapachem perfum, który przesycał włosy i suknię Nénée i nagle dostrzegł, że na stole zabrakło chleba.

— *Marie,* nie ma chleba — powiedział, nalewając wino do kieliszka Nénée.

Maniusia, nie przestając rozmawiać z panią Toussaint, dotknęła elektrycznego dzwonka.

Kapitan Dupont spojrzał na nią znacząco i powtórzył dobitnie:

— *Marie*, nie ma chleba.

Przy stole zapanowało milczenie. Pani Toussaint i „fascynująca wdowa" skarciła wzrokiem za opieszałość istotę niższego rodzaju, głuchą na głos władcy. I z widocznym zniecierpliwieniem czekały w napięciu, kiedy Maniusia raczy wreszcie wstać, aby im usłużyć.

A ona podniosła na męża lekko pociemniałe oczy i powiedziała spokojnie:

— Dzwoniłam na ordynansa, Jean.

I kiedy Mohamed wszedł i wykonał polecenie, podziękowała mu i podsuwając pani Toussaint sałatę z krewetek, usprawiedliwiła się z uśmiechem:

(Ciąg dalszy nastąpi).

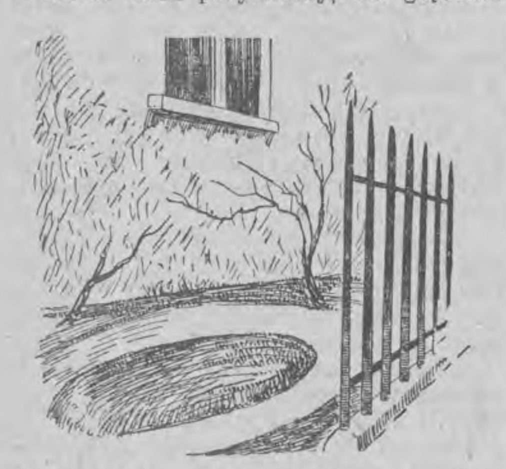
FELIETON OGRODNICZY

# Przedogródki i ogrody przydomowe

**Dwa typy ogrodów — Niskie opłotowanie — Brzydka mieszanina — Przede wszystkim trawnik — Rabaty i drożki — Kilka słów o kwiatach**

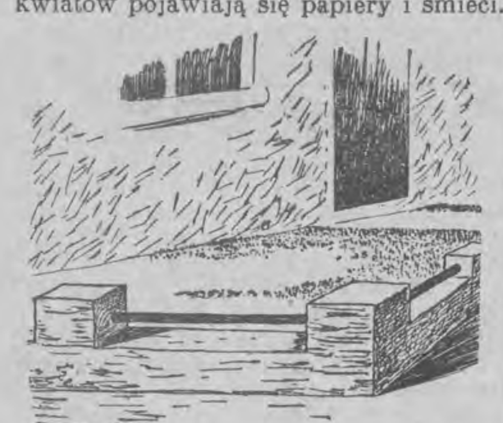
W architekturze ogrodniczej rozróżniamy dwa typy ogrodów, okalających domy mieszkalne: przedogródki, rozplanowane przed frontem domów, jako niewielkie partie ogrodnicze i normalne ogrody przydomowe.

Co one pozostawiają do życzenia? Jakie są zasadnicze błędy w ich konstrukcji, w architekturze? Przede wszystkim potrzebny jest do każdej rzeczy fachowiec, który uczył się danej sztuki. Podobnie jak ktoś chce wybudować kamienicę czy willę, nie podejmuje się tego sam, lecz prosi rzeczoznawcę-budowniczego, tak i w tej dziedzinie powinien sprawę załatwić ogrodnik - architekt. Przecież sami przyznamy, że głębokie



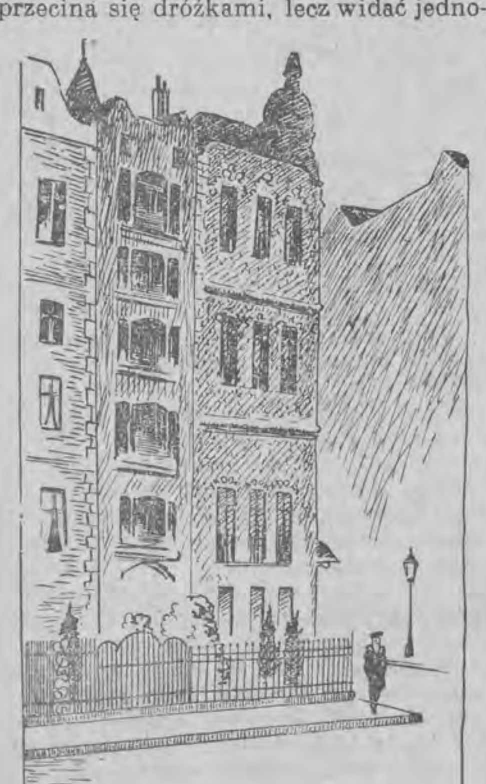
*Za wysokim płotem widać na wąskim skrawku kopce miast rabat i głębokie bruzdy w miejsce płaskich dróżek*

brózdy w miejsce płaskich dróżek i stąd powstające kopce zamiast ładnych rabat, nie są ozdobą przedogródków. Nieudolny rysunek całości, powykrzywiane linie w układzie, niestaranne utrzymanie i błędna czy obojętna pielęgnacja nie są świadectwem kulturalnego Zachodu. Jeszcze z wiosną panuje w nich jaki taki ład i porządek — później w miejsce kwiatów pojawiają się papiery i śmieci.



*Estetycznie obramowane trawniki przed kamienicami*

We większych miastach zachodnich skasowano już we większej części szpetne, wysokie opłotowania, w miejsce których założono niskie słupki, połączone metalowymi prętami. Na wąskich skrawkach ziemi przed domami nie urządza się wielkich kwietników i nie przecina się dróżkami, lecz widać jednolite trawniki, na których rosną niskie, skupione krzewy, odpowiednio dobrane i zestawione. W miejsce koniecznego chodnika występują płyty kamienne, uszeregowane w sposób najróżnorodniejszy. Płyty układa się w odstępach lub bez odstępów, regularnie lub nieregularnie, w jednym lub w dwóch rzędach — zależnie od potrzeby. Duże zastosowanie znajdują tu byliny, które są roślinami trwałymi, nie potrzebującymi dużo kłopotów. Przedogródki w ten



*Brzydkie kamienice i wysokie płoty, zamykające skrawki przedogródków*



*Pięknie i estetycznie urządzony ogród przy willi pod Poznaniem*

sposób urządzone wyglądają bez porównania lepiej i estetyczniej, a kamienice i wille otrzymują istotnie obrazowe obramowanie.

Podobnie przedstawia się sprawa z ogrodami przydomowymi, które w bardzo nielicznych wypadkach są należycie utrzymane. Należy podkreślić, że ogród nie może być urządzony bezładnie i dowolnie. Musi on mieć właściwy charakter, odpowiedni rysunek i prawidłowe rozwiązanie. Niejedne powierzchnie są tak pięknie ukształtowane, że można by z nich stworzyć artystyczne dzieło, gdy tymczasem laik przekształca swój ogród w bohomaz.

Poza tym pielęgnacja ogrodów istniejących nie wytrzymuje żadnej krytyki. Jeden z nielicznych właścicieli wkłada całą duszę w swój ogródek, gdy tymczasem sąsiad jego nie ma najmniejszego zainteresowania i stwarza siedlisko brudu i robactwa.

Dalszym szpetnym elementem jest bezład w ogrodzie. Najczęściej widzimy mieszaninę wszystkich czynników składowych. Warzywo wyrasta obok kwiatów w części ozdobnej, kwiaty plączą się wśród drzew owocowych itd. Zapominamy więc o tym , że i w ogrodzie musi być pewien harmonijny układ. Nie można przed oknami sadzić na nieudolnych zagonach warzyw (ponieważ jest blisko i wygodnie dla kucharki), a w końcowej części wyplanować rabaty i kwietniki. Wszystkie zasadnicze partie składowe ogrodu muszą być rozmieszczone prawidłowo i między sobą odpowiednio odgraniczone, aby w całości tworzyły układ zgodny z zasadami architektury ogrodniczej.

Wyróżnić więc należy przedogródek, który winien być najstaranniej urządzony, część ozdobną i partię warzywno-owocową. Wszelkie małe zabudowania, jak schówki, altanki etc. nie mogą się znajdować na pierwszym planie, lecz w partiach końcowych.

Obliczem każdego ogrodu ozdobnego są trawniki, które bardzo rzadko utrzymuje się na właściwym poziomie. Trawnik musi być stale krótko przycinany i odchwaszczany. Nie wystarczy chwast urwać, lecz trzeba go wyjąć z korzeniami. Brzegi trawników należy odświeżyć przez obcięcie łopatą. Słabsze trawniki zaleca się odświeżyć przez skopanie i obsianie nową trawą względnie przez zasilenie ich nawozem.

Rabat w trawnikach nie należy usypywać na kształt mogił, lecz powierzchnia ich powinna się równać prawie z powierzchnią otaczającego trawnika. Jedynie okrągłe klomby można ku ich środkowi nieco wynieść, lecz podwyższenie musi wówczas być bardzo łagodne. Kwiaty w rabatach należy odpowiednio zestawić i dobrać w kolorach.

Często spotyka się również zaniedbane chodniki względnie dróżki — niejednokrotnie wykopane za głęboko. Muszą one być płaskie i ku środkowi nieco wyniesione. Z wszelkich pojawiających się roślin należy je oczyszczać oraz wysypywać przesianym żwirem.

A teraz kilka słów o kwiatach. Spotyka się wielu zwolenników, którzy są wrogami ucinania kwitnących gałązek krzewów. Umiejętne i niezbyt obfite przycinanie jest dla rośliny korzystne, ponieważ wzmacnia wegetację i przyczynia się nawet do obfitszego kwitnienia w następnych latach. Oczywiście, nie należy bezkarnie łamać krzewów, gdyż wówczas przyczyniamy się do ich zagłady.

W każdym ogrodzie spotykamy róże, ulubiony kwiat wielu osób. Aby obficie kwitły musimy często wzruszać ziemię i pilnie podlewać w okresach suszy oraz zasilać glebę nawozem naturalnym. Już pojawiają się na drzewkach migdałowych (Prunus triloba) różowe kwiaty, które po okwitnięciu pozostawiają brzydkie gałęzie, na których uroczo promieniowały. Gałęzie te należy po tym przyciąć, gdyż zwykle zasychają i sterczą jako bezlistne łodygi.

**J. A. WITOLD ALKIEWICZ**



*Przedogródki w nowoczesnej dzielnicy willowej*

# 13000 koron na bruki

(r) Policja sztokholmska poszukuje niejakiego Persena, nędzarza, żyjącego ze zbierania odpadków w śmietnikach, by mu wręczyć zgubiony skarb w postaci paczki, zawiniętej w brudne szmaty, zawierającej 13.000 koron. Historia tej paczki mogłaby figurować w jednym z chaplinowskich filmów. W jednym z domów przy placu Engelbrechta portier natknął się na nędznie odzianego i dość podejrzanie wyglądającego osobnika, lat około 60. Sądząc, że to żebrak, portier nakazał mu opuścić niezwłocznie dom. Schodząc z trzeciego piętra osobnik zgubił paczkę zawiniętą w szmatę i owiązaną sznurkiem. Paczuszkę tę znalazła jedna ze służących i zaniosła swej pani na 5 piętro. Pani wzięła paczkę w rękę i z obrzydzeniem cisnęła ją na podwórze. Nazajutrz rano ta sama służąca znalazła znów paczkę tę i tym razem otworzyła ją. W paczce znajdowało się w bilonie i w banknotach 13.000 koron szwedzkich i książeczka oszczędnościowa na nazwisko Persena. Paczkę wraz z książeczką odniesiono na policję, która obecnie poszukując właściciela skarbu i książeczki, zdołała ustalić jedynie, że człowiek o tym nazwisku, odpowiadający rysopisowi podanemu przez portiera trudni się zbieraniem odpadków po podwórzach w śmietnikach.

## Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO W POZNANIU



*W pięknej naprawdę wolierze obserwować możemy właściwe życie ptaków. Razem — a jednak w wielkiej zgodzie. Widzimy od lewej ibisa różowego, żórawia koroniastego, mewę tantala, pelikana i szereg innych gatunków ptasich*

# Niezwykły fenomen

(r) Lekarze belgijscy badają niezwykły fakt, jaki wydarzył się ostatnio w Charleroi. Pewien górnik, który w grudnia r. ub. ukończył 46 rok życia, zaczął na nowo rosnąć i to w tempie tak szybkim, że od grudnia do końca marca przybyło mu 20 cm. Górnik sam nie zwrócił na to początkowo uwagi. Zaniepokoiło go jedynie ogólne osłabienie, które chwilami było tak silne, że nie mógł pracować. Pewnego dnia stwierdził z przerażeniem, że ubranie stało się za krótkie. Spostrzeżenie swe zakomunikował lekarzowi kopalni, który zarządził szczegółowe badanie lekarskie dla wyjaśnienia tego niezwykłego zjawiska. Wyniki badania nie zostały na razie jeszcze opublikowane.